Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 247

Kraków, środa 28 października 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dwie sprawy

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 26 października.

Warszawa ma obecnie dwie sprawy zajmujące naczelne miejsca w rozmowach, w zainteresowaniu ogólnem, mianowicie proces brzeski i Sejm. Przeszło rok sprawa brzeska nie schodzi z porządku dziennego; od historycznego 10 września ub. r. ani na chwilę sprawa ta nie przestała górować nad życiem politycznem jeżeli u nas wogóle o takiem życiu można mówić; nie przestała być centralnem zagadnieniem, około którego skupiła się uwaga w daleko wyższym stopniu, niż około Sejmu, około wszystkiego innego poza nią.

Po pierwszych emocjonalnych wrażeniach w związku z aresztowaniami, po niesłychanem wrażeniu na wieść o tem, co się za murami Brześcia działo, po wywołującem powszechne oburzenie zachowaniu się większości sejmowej w dyskusji nad tą sprawą — opinja publiczna musiała zadowolić się zapewnieniami, że zbrodnia czy zbrodnie naprawdę były, że wykaże to niezbicie proces. Z początku

za co się ostateczne oskarża.

Toteż zainteresowanie jest silne. Nie pomogą usiłowania prasy sanacyjnej, która z poddejrzaną gorliwością rozpisuje się o braku zainteresowania nawet o obojętności, z jaką stolica odnosi się do zajść w sali przy ul. Miodowej. Jest to zbyt przejrzysta robota, aby się ktoś miał na nią złapać. Reżyserja procesu jest też tego rodzaju, że znać dążenie do ograniczenia go na małe kółko. Prawda, w Warszawie niema w żadnym gmachu sądowym wielkiej sali na rozprawy, ale znane są przykłady z zagranicy, że wielkie procesy przenosi się do sali poza sądem — przypominają w związku z tem, że proces Kurtena w Dusseldorfie odbywał się w sali gimnastycznej i inne podobne przykłady. U nas nie próbowano poszukać innej sali, bo poco ma być rzeczywista jawność, kiedy można ograniczyć ją do „pewnych" ludzi, którym się rozdało bilety wstępu.

Czy jednak zamierzony cel: trzymanie mas zdaleka powiedzie się? Na to odpowiadają sprzedawcy gazet z wielemówiącym uśmieszkiem; oni są radzi i z procesu i z ograniczenia jawności, gdyż pokup na gazety spodziewany jest w olbrzymich rozmiarach. Już dziś, w pierwszym dniu rozprawy, mimo że wiedziano, że odbędą się tylko formalności, warszawscy „gazeciarze", ten wesoły i ruchliwy ludek dwoił się i troił, aby nastarczyć popytowi; co to dopiero — mówią, zacierając ręce trochę i z powodu zimna — będzie, gdy zaczną mówić świadkowie, oskarżeni, gdy zaczną się utarczki między obroną a prokuratorami; wszystko będzie rozchwytywać pisma i cel: jak największe opublikowanie zajść w sali sądowej będzie osiągnięty, ludzie dowiedzą się, o co i na jakiem tle ten proces się toczy.

A teraz druga sprawa: Sejm. Już przedtem, gdy proces brzeski jeszcze był na dalszej widowni, zainteresowanie dla prac Sejmem było minimalne. Troszeczkę rozruszyły opinję dwukrotne zajścia podczas dyskusji nad regulaminem, pozatem obojętność postronnych i nuda u tych, którzy z obowiązku muszą wysiadywać na galerji sejmowej. Mówi się nawet, że gdyby tak urządzić ankietę na temat Sejmu, to olbrzymia większość mieszkańców stolicy odpowiedziałaby na nią zdziwieniem, że Sejm wogóle obraduje — nie wiedzą poprostu, że gmach przy ul. Wiejskiej jest w tej chwili czynny.

Nie jest naturalnie dobry objaw dla Sejmu, jeżeli niema zainteresowania, czy i nad czem obraduje. Przez blisko miesiąc mówi się tam — coprawda przeważnie w komisjach, gdyż plenum nie grzeszy zbytnią pilnością — o nowych podatkach, czy dla tak miłego przedmiotu ludzie mają dopytywać się, zastanawiać się, rozmawiać o Sejmie? Dalibóg, wszyscy mają inne kłopoty i zmartwienia, a zresztą wiedzą, że z ul. Wiejskiej nic pocieszającego dla nikogo nie wyjdzie. Zrozumiałe tedy jest, że kto ma wybór między ul. Miodową a ul. Wiejską zwraca uwagę w kierunku pierwszej i im dalej proces będzie wchodził w rozstrzygające stadjum, tem więcej będą stracone zachody dla wzbudzenia zainteresowania Sejmem.

Więźniowie brzescy

W niedzielnym numerze „Naprzodu" zamieściliśmy fotografje czterech z pośród jedenastu oskarżonych w procesie brzeskim. W dzisiejszym numerze zamieszczamy fotografje dalszych sześciu byłych więźniów brzeskich: — Bagińskiego, Ciołkosza, Kiernika, Pragera, Putka i Witosa.



Wincenty Witos

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Vandervelde o procesie brzeskim

Cała prasa socjalistyczna Europy środkowej i zachodniej zamieściła artykuł prezesa Międzynarodówki Socjalistycznej, tow. Emila Vanderveldego, którego to artykułu podtytuł brzmi: „Akt oskarżenia przeciw Liebermanowi i członkom opozycji parlamentarnej"; tytułu głównego zacytować nie możemy, gdyż uległby konfiskacie. My, oczywiście, nie możemy wydrukować go w całości.

Tow. Vandervelde cytuje tam główne ustępy aktu oskarżenia, omawia oddanie sprawy sądowi warszawskiemu, mimo że czyn inkryminowany (kongres Centrolewu) miał miejsce w Krakowie, charakteryzuje dobitnie całą sprawę i wreszcie oświadcza:

Wreszcie stwierdza Vandervelde, co podał krakowski „IKC" w numerze poniedziałkowym, że akt oskarżenia zwraca się również przeciw... Międzynarodówce Socjalistycznej, czyniąc oskarżonym zarzut z tego, że Międzynarodówka wydała broszurę, a Vandervelde, Blum i Adler, pisali artykuły w ich obronie.

Tyle podać możemy. Artykuł ten zawiera również wiele innych uwag, których jednak nie możemy zakomunikować naszym czytelnikom, gdyż doszłyby do nich tylko białe plamy.

Osławiony Czuma komisarzem Kasy chorych

Niedawno donieśliśmy, że osławiony Andrzej Czuma skazany na 1 rok więzienia, którego prowokatorską rolę ujawnił w całej pełni sosnowiecki proces członków t. zw. PPS-lewicy, został osadzony w więzieniu celem odsiedzenia kary. Wiadomość ta okazała się nieścisłą. Pan Czuma, jak było do przewidzenia, został ułaskawiony i w nagrodę za zasługi dla sanacji szczególnie około „rozwoju" Związków p. Moraczewskiego i Bobrowskiego mianowano go komisarzem Kasy Chorych w Kole.

Czuma komisarzem Kasy Chorych! To nie obrazek z powieści kryminalnej, to rzeczywistość okresu „radosnej twórczości". Wracają czasy Nadziejów, Zielińskich w gorszem jeszcze wydaniu.

Panu Bobrowskiemu należy pogratulować koleżeństwa z Czumą w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

Wprawdzie czytaliśmy o liście p. Bobrowskiego, że razem z Czumą nie pójdzie, ale widocznie jego zasady i pojęcia honoru i godności osobistej dostosowały się do ideologji sanacyjnej.

Jeszcze jedno rozczarowanie

Tak określa przywódca socjalistów francuskich Leon Blum wynik wizyty Lavala w Ameryce. A my jesteśmy skłonni więcej zaufać zdaniu Bluma aniżeli dytyrambom pism burżuazyjnych, które — we Francji jest to w polityce zagranicznej regułą — piszą tak, jak sobie Quai d'Orsay życzy.

Wystarczy przeczytać komunikat urzędowy z rozmów między trójcą Laval—Hoover—Stimson, aby się domyśleć, że z rozmów tych nic nie wynikło. Bo co właściwie osiągnięto? Pewne wspólne linje co do postępowania w kwestjach gospodarczych — ależ to z góry było do przewidzenia tam, gdzie oba państwa: Francja i Ameryka same niczego nie potrzebują a chcą tylko przynieść pomoc innym. Uregulowano rzekomo sprawę wędrówki złota? Alez Ameryka tylekrotnie oświadczała, że jej na ewentualnej stracie choćby jeszcze jednego miljarda w złocie nie zależy, bo i bez niego będzie miała wystarczające pokrycie. Zgodzono się, że oba kraje pozostaną przy walucie złotej? Ależ okoliczności są nieraz silniejsze od woli rządzących i niechby wybuchł jakiś ruch, zaraz zobaczy się rozmaite finty zmierzające do utrudnienia wymiany banknotów na złoto np. już obecnie we Francji praktykowane jest postępowanie, że wydaje się tylko „cegiełki" złota wartości 200.000 franków papierowych.

Wszystko to i jeszcze parę podobnych rzeczy to są drobiazgi i z pewnością nie dla osiągnięcia tych „sukcesów" Laval zaryzykował chorobę morską i zatruwanie się kuchnią amerykańską. Każdemu z partnerów przyświecał inny cel, ale żaden nie został osiągnięty. Francji chodziło głównie o jej chorobę, nazwaną bezpieczeństwem — chciała uzyskać pakt gwarancyjny z Ameryką, który obok paktu z Anglją pozwoliłby jej spokojnie spać. Nie uzyskała, gdyż Hoover wie, że jego ewentualne zobowiązanie się w tym kierunku nie zostanie przez Kongres honorowane. Ameryka chciała uzyskać bezpośrednio jakąś decyzję w sprawie rozbrojenia — nie uzyskała, gdyż Francja ani reparacyj wyrzec się, nawet odroczyć ich po „roku Hoovera" nie chce, w sprawie zaś rozbrojenia traktuje z powodzeniem metody papieskie „non possumus" — nie możemy się rozbroić, dopóki nie otrzymamy gwarancji bezpieczeństwa.

Konkluzją tych małoważnych porozumień i bardzo ważnych nieporozumień jest stwierdzenie, że widoki międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w lutym 1932 coraz niżej spadają. Jeżeli się zgóry ma postanowienie przyjść na konferencję z niemożliwemi do zrealizowania żądaniami, idzie się na nią z postanowieniem nieosiągnięcia porozumienia. A przecież świat, o ile nie jest w utrzymaniu obecnego stanu zbrojeń interesowany, właśnie do tej kwestji przywiązuje największą wagę, spodziewał się, że dla niej wizyta w Ameryce będzie początkiem nowej ery.

Długo jeszcze na temat wizyty i jej wyników będzie się toczyła polemika między prasą francuską i niemiecką, kto zyskał a kto stracił, czy Francja podstawiła skutecznie nogę Niemcom czy odwrotnie. Takie już jest nieszczęśliwe położenie, że mimo wszystko, co od r. 1925 zrobiono dla zatarcia bodaj najostrzejszych kantów nieporozumienia, zawsze i wszędzie wyłazi współzawodnictwo, zawsze te dwa państwa są osią, około której obraca się polityka europejska a po części światowa. Do tego wiru nienawiści i zawiści wciągniętą została i Polska zapomocą „bomby" senatora Boraha, co do którego pewien gatunek pisma całkiem poważnie stawia pytanie, czy nie jest on narzędziem propagandy niemieckiej, może nawet wprost przez Niemcy kupionym. Tak sprawy stawiać nie można, raczej należałoby dotrzeć do sedna sprawy: czy Borah swe antypolskie wystąpienia urządza na własną rękę czy też działa w porozumieniu a może nawet na zlecenie Hoovera, który naturalnie sam z takiemi wnioskami występować nie może.

Nie jest to sukcesem a nawet interesem polityki polskiej, że dostała się ona między dwa kamienie młyńskie, które mielą wprawdzie cudze sprawy, ale przy okazji chcą i mogą sproszkować i polską. I dziwna rzecz: przez cały tydzień tych rozmów i przygotowań do rozmów na okręcie, w N. Jorku i Waszyngtonie Polska, o której mówiono, była nieobecna, mimo że ma aż ambasadora na miejscu! Opinja publiczna jest zorjentowaną, że rzucono przeciw Polsce nabój dynamitowy, ale urzędowe czynniki nie uważały dotychczas za stosowne wystąpić ze swej strony z wyjaśnieniami, jak specjalnie zapatrują się na incydent polski w rozmowach francusko-amerykańskich. O tych rozmowach świat wie wprawdzie mało, ale co uznano za stosowne powiedzieć, nie jest w stanie obudzić uspokojenia nawet o najbliższe losy świata.

PAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

List otwarty

DO PANA KAZIMIERZA PIERACKIEGO WICEMINISTRA W. R. I O. P.

Z trybuny sejmowej komisji oświatowej wypowiedział Pan, Panie Ministrze, cierpkie słowa, które są kamieniem obrazy dla nas nauczycieli zwolnionych... Zarzucił nam Pan brak kwalifikacyj do państwowego wychowywania młodzieży, co miało stać się głównym powodem wyrugowania nas ze szkoły.

Jako jeden z tych „niedołęgów", którym Pan odmówił kwalifikacyj do państwowego wychowywania w szkole, czuję się zmuszony odpowiedzieć publicznie na Pański zarzut, ponieważ Pan dziś nie odpowiada na listy dawnych swoich dobrych znajomych.

Zacznę od pewnych wspomnień osobistych, które i Panu nie będą obce, a które tembardziej upoważniają mnie do skreślenia tych słów.

Z pewnością pamięta Pan, Panie Ministrze, te niezbyt dawne czasy, kiedy to Pan i ja byliśmy bardzo bliskimi współpracownikami w ruchu niepodległościowym w Lublinie. Pamięta Pan z pewnością, jak to, nie mając jeszcze do dyspozycji wspaniałych „Cadillacow", pieszo odbywaliśmy 15—20 kilometr. wycieczki do zapadłych kątów prowincji, dla wygłoszenia tam odpowiedniego wykładu patrjotycznego, lub dla odbycia ćwiczeń pół-wojskowych... Bywało, że wracało się „borami i lasami", kiedy „odkrył" nas czuły węch żandarma austrjackiego. Niezawodnie pamięta Pan te czasy, kiedy uczyło się młodzież rozbierania i składania broni, oraz manipulowania karabinem wojskowym, gdy pod oknami salki wykładowej przejeżdżały silne patrole konne wojsk okupacyjnych.

Byliśmy wtedy o wiele młodsi, ale nikt nie śmiał zarzucać nam, że nie umieliśmy wychowywać młodzieży dla już, już rodzącej się państwowości polskiej.

Praca nasza widocznie była wartościowa, skoro piersi nasze zdobi dziś „Krzyż Niepodległości", nadany nam za nią, jako widomy symbol i ocena naszych zrywów młodości...

Drogi nasze rozeszły się ostatecznie... Pan jednak uczył i wychowywał nadal i ja także uczyłem i wychowywałem okrągłe 10 lat.

Uczyli też i wychowywali inni... Budowaliśmy szkołę Polski Odrodzonej własnemi rękami, mózgami i sumieniami...

Wiele zmian działo się dokoła nas, lecz nikt dotychczas nie odważył się zarzucić nam, że nie umiemy uczyć i wychowywać państwowo, choć byliśmy jeszcze młodzi i mniej doświadczeni. Owszem nawet rząd, którego Pan jesteś członkiem, odznaczył nas „Medalem 10-lecia Polski Odrodzonej" za owocną pracę oświatową i wychowawczą. Jeden tylko znalazł się wiceminister w rządzie Polski Odrodzonej, którą i myśmy budowali, który po tylu, tylu latach naszej pracy niepodległościowej i pedagogicznej śmiał uczynić nam potworny zarzut o brak kwalifikacyj moralnych do wychowania młodych obywateli polskich... Tym wiceministrem jest Pan! Przeciw temu zarzutowi podnoszę głośny krzyk protestu, jako jeden z tych, co zostali nim dotknięci. Jednocześnie pragnę dać wyraz najgłębszemu przekonaniu, że dzisiejsze wychowanie sanacyjne, pełne niesprawiedliwości, błędów i ciasnego egoizmu partyjnego, nie ma nic wspólnego z rzeczywistem wychowaniem państwowem, mającem stworzyć nowy typ wolnego obywatela, pełnego naprawdę wartościowych zalet umysłu, a przedewszystkiem charakteru. Charakter młodzieży jest dziś w szkole prawie na każdym kroku paczony; poczucie sprawiedliwości, wrodzone każdemu człowiekowi, lecz wymagające kształcenia, jest dziś w szkole naszej gwałcone partyjnemi wysiłkami tuszowania prawd niezaprzeczonych. Wychowania prawdziwie państwowego, opartego na zasadach sprawiedliwości i umiłowania całej prawdy o wskrzeszeniu niepodległej Polski — niema dziś w szkole polskiej; jest tam tylko „*wychowanie sanacyjne*", na które patrzyłem zbliska kilka lat, w ciągu których zebrałem bogaty materjał dowodowy na poparcie moich twierdzeń. Żeśmy nie czynili może zadość wymaganiom „wychowania sanacyjnego", to jeszcze nie dowód, żeśmy nie umieli wychowywać państwowo. Jasną dla nas jest rzeczą, że sanacja — to jeszcze nie państwo!

Marjan „Szturm" Sławiński,
były nauczyciel szkół średnich.

(Przedruk z „Polonii" Nr. 2532 z 25 b. m.)

W „usprawnionym" parlamencie

Najbardziej wytężona praca w Sejmie po-brzeskim rozbija się o tępy opór sanacyjnej większości, czego dowodem poniższe zestawienie inicjatyw PPS w ciągu 33 posiedzeń obecnego Sejmu. Ze sposobu załatwienia wniosków i interpelacyj socjalistycznych, czytelnik łatwo wyrobi sobie obraz syzyfowej pracy naszych posłów. Oto ów wykaz:

Wniosek nagły z 10 grudnia 1930 r. o uwolnienie z więzienia posłów socjalistycznych i ludowych — **odrzucony**.

Wniosek z 16 grudnia w przedmiocie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców — dotychczas **niezałatwiony**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie uchylenia sezonu martwego — **odrzucony**.

Interpelacja z tej samej daty w sprawie Brześcia — „załatwiona" oświadczeniem b. premiera Sławka.



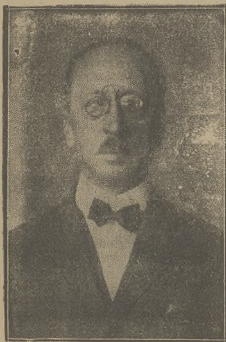
Adam Ciołkosz

Wniosek z 13 stycznia 1931 w sprawie zmian w dekrecie o zaopatrzeniu skazańców politycznych — częściowo uchwalony.

Wniosek z 27 stycznia w przedmiocie ustawy o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców rolnych — dotychczas **niezałatwiony**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie zapewnienia czasowych mieszkań i pomieszczeń dla zwolnionych robotników rolnych — uchwalony w brzmieniu wniosku rządowego.

Wniosek z tej samej daty w sprawie załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi — **odrzucony**.



Władysław Kiernik

Wniosek z tej samej daty w sprawie zmiany dekretu o organizacji administracji lasów państwowych — **odrzucony**.

Wniosek z 30 stycznia w sprawie przerachowania pieniędzy małoletnich złożonych we wspólnych kasach sierocych — dotychczas **nierozpatrywany**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie sprzedaży nieruchomości państwowych spółdzielniom mieszkaniowym — **odrzucony**.

Wniosek z 6 lutego w sprawie pracy młodocianych — **odrzucony**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie rozciągnięcia ustawy o Funduszu Bezrobocia na **małe** zakłady pracy — **odrzucony**.

Wniosek z 9 lutego w sprawie wykonania postanowień traktatu wersalskiego i ratyfikowania konwencji o czasie pracy — **niezałatwiony**.

Wniosek z 10 lutego w sprawie zmian w przepisach ustawy o podatku dochodowym — **niezałatwiony** i bezprzedmiotowy po uchwaleniu nowej ustawy o tym podatku w brzmieniu rządowem.

Wniosek z 25 lutego w sprawie uniemożliwienia wieców sprawozdawczych poselskich przez władze administracyjne — **odrzucony** przez komisję.

Wniosek z tej samej daty w sprawie wyboru nadzwyczajnej komisji sejmowej do zbadania nadużyć wyborczych — **niezałatwiony**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie upaństwowienia instytucji pisarzy hipotecznych — **niezałatwiony**.

Wniosek z tej samej daty w przedmiocie ustawy inwalidzkiej — **niezałatwiony**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie poszanowania obowiązującego ustawodawstwa samorządowego — **odrzucony przez komisję**.

Wniosek z 2 marca w sprawie scalonej ustawy ubezpieczeniowej i ubezpieczenia na starość — **odrzucony** przez komisję.

Wniosek z 3 marca w przedmiocie ochrony życia i zdrowia ludności ośrodków przemysłowych i górniczych — **niezałatwiony**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie pragmatyki służbowej kolejarzy — **niezałatwiony**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie ustawy emerytalnej dla kolejarzy — **niezałatwiony**.

Interpelacja z tej samej daty w sprawie ciągnienia dolarówki — **bez odpowiedzi**.

Interpelacja z 10 marca w sprawie wydania pocztówek z podobizną marsz. Piłsudskiego przez komitet obchodu 10-lecia odparcia Rosji sowieckiej — **bez odpowiedzi**.

Wniosek z 13 marca w sprawie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy — **odrzucony** przez komisję.

Wniosek nagły z tej samej daty w sprawie bicia dzieci w szkole za niekupowanie kartek pocztowych na imieniny p. ministra Piłsudskiego — **niezałatwiony**.

Wniosek z 20 marca w sprawie natychmiastowego ujawnienia przez rząd planu uruchomienia budownictwa mieszkalnego w bieżącym sezonie budowlanym — **niezałatwiony**.

Wniosek z tej samej daty w sprawie utworzenia komisji nadzwyczajnej dla zbadania sprawy znęcania się nad więźniami w Brześciu — **niezałatwiony**.

Interpelacja z tej samej daty w sprawie ekspozytury Urzędu emigracyjnego w Krakowie — **bez odpowiedzi**.

Wniosek z 23 marca w sprawie cofnięcia rozporządzenia Rady ministrów o odebraniu dodatku 15 procent — **niezałatwiony**.

Wniosek z 2 października w sprawie walki ze skutkami kryzysu gospodarczego — **odrzucony** przez komisję.

Wniosek z tej samej daty w sprawie wprowadzenia sądów przysięgłych na obszarze całej Rzeczypospolitej.

Wniosek z tej samej daty w sprawie uchylenia sądów doraźnych.

Wniosek z tej samej daty w sprawie uchylenia regulaminu więziennego.

Wniosek z tej samej daty w sprawie obniżenia stawek komornego od małych mieszkań.

Wniosek z tej samej daty w sprawie zawieszenia eksmisji z małych mieszkań w okresie zimowym.

Wniosek z 9 października w sprawie stosunków panujących w więzieniu w Grodnie.

Wniosek z tej samej daty w sprawie autonomji dla obszarów w większości przez ludność ukraińską.

Wniosek z tej samej daty w sprawie zwalczania katastrofy szkolnej.

Ogółem zgłosił ZPPS 37 wniosków i 4 interpelacje. Z tego siedm wniosków zostało odrzuconych na posiedzeniach plenarnych Sejmu, 5 wniosków zostało odrzuconych przez komisje sejmowe. 23 wnioski leżą niezałatwione, 2 wnioski zostały częściowo uchwalone. Na cztery interpelacje trzy pozostały bez jakiejkolwiek odpowiedzi. A. C.



Józef Putek

Zapowiedź

ORGAN BELWEDERSKI O PROCESIE BRZESKIM

„Gazeta Polska" Nr. 293 w artykule pt. „Proces centrolewu" zapowiada, że „obecny **proces sądowy jest epilogiem rozegranej walki**". Zapamiętajmy te słowa: „**proces sądowy jest epilogiem rozegranej walki**"... Albowiem ci, którzy przegrali — byli **słabsi**"... Bo „kiedy ścierają się z sobą w życiu dwie wole — jedna z nich **łamie drugą**. Złamanie to przychodzi wcześniej lub później, drogą mniej lub więcej bolesnych, niekiedy **krwawych** ofiar."



Adam Pragier

Według sanatorów z „Gazety Polskiej", wyrok jeden już zapadł: „**wyrok taki wydał naród wówczas, kiedy aprobował spokojnie zatrzaśnięcie za dzisiejszymi oskarżonymi drzwi twierdzy brzeskiej**, kiedy kładł głosy do urny wyborczej przeciw ich anarchicznej ideologji."

Aha, więc tu chodzi o „aprobatę... zatrzaśniętych za dzisiejszymi oskarżonymi drzwi twierdzy brzeskiej". Dlatego dla „Gazety Polskiej" „obecny proces sądowy jest epilogiem rozegranej walki". Bo „naród" sanacyjny musi „zdeptać chwasty, któremi zarosła mu droga" do „radosnej twórczości".



Kazimierz Bagiński

Proces b. posła Kwiatkowskiego

Przed sądem apelacyjnym w Toruniu na sesji wyjazdowej w Weyherowie odbędzie się dnia 12 listopada rozprawa apelacyjna przeciwko b. posłowi Kwiatkowskiemu, b. więźniowi brzeskiemu. Proces potrwa dwa dni.

„Wyrok, przeciw któremu wzburzyło się poczucie sprawiedliwości narodu"

I CO Z NIEGO WYNIKŁO — Z ŁAWY OSKARŻONYCH NA KAPITOL WŁADZY

W czasie niedawnej wizyty Litwinowa w Berlinie zdarzył się wypadek, którego żadna pytja nie byłaby w stanie przewidzieć przez 17 laty. Jeden z organów centrowych „Der Deutsche" zamieścił obok siebie zdjęcie z przyjęcia Litwinowa u Brüninga i starą fotografję Litwinowa w kurtce katorżniczej, z ogoloną głową i kajdankami na rękach, a pod niemi podpis „Kanclerz Rzeszy biesiaduje z katorżnikiem". Pisemko, mimo że jest organem własnej partji kanclerza, zostało momentalnie zawieszone na dwa tygodnie za obrazę ministra zaprzyjaźnionego mocarstwa. Dan. w jesieni, 1931 r.

Drobny ten, ale dobitny fakcik, charakteryzuje bardzo dobitnie tę małą odległość — nie przestrzeni, lecz czasu — jaka oddziela czasem nietylko Kapitol od Tarpejskiej skały, ale i ławę oskarżonych od fotelu ministerjalnego. P. Litwinow nie jest bynajmniej ani pierwszym, ani jedynym, który kurtkę katorżniczą zamienił na haftowany frak dyplomatyczny, czy błyszczący mundur generalski. To wszystko tysiąc razy było, to wszystko jeszcze nieraz będzie — tak długo, dopóki ludzie, dzierżący chwilowo władzę, łudzić się będą, że papierem, na którym się spisuje wyroki skazujące, zapadłe przed rozpoczęciem procesu, zatrzymają w biegu rydwan historji i w murach więziennych zanurzą na wieki koniecznych dziedziców swej władzy.

A chwilowi władcy bardzo często należą do kategorji ludzi, którzy, wbrew przysłowiu, wszystko zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Hiszpański Alfons Ostatni miał wszakże przed oczyma dość przykładów bezsilności prokuratorów w walce z rewolucyjną wolą narodów. Nie potrzebował sięgać do historji. W jego oczach toczyły się w piasek korony, zerwane z głów jego kuzynów, króla portugalskiego przed wojną, cesarza austrjackiego i całej sfory dalej z nim spokrewnionych cesarzy, królów i książąt po wojnie. A jednak ufał on bezgranicznie prokuratorowi i katowi.

Gdy po stłumieniu buntu w Jaca ówczesny rząd Berenguera zastanawiał się co począć z aresztowanymi rokoszanami, odezwał się dzwonek telefonu. To król pytał się, czy „buntownicy" są już rozstrzelani i dowiedziawszy się, że rząd, zastanawia się właśnie nad ich losem zgromił surowo tę „niezrozumiałą stratę czasu". Tu się niema co zastanawiać — zadecydował „prawowity władca" Hiszpanji z przed pół roku — rozstrzelać i koniec. Kapitanowie Galan i Hernandez zostali rozstrzelani.

I tak szło bez przerwy, aż do pięknego wiosennego dnia 14 kwietnia. „Lojalni i posłuszni" sędziowie pracowali w pocie czoła. Wyroki skazujące sypały się jak z maszyny rotacyjnej.

Ostatni zapadł wieczorem 12 kwietnia, tego samego dnia, w którym wielomiljonowa ława przysięgłych, masa wyborców hiszpańskich, wydała kartkami wyborczemi werdykt „Winien" na „uwielbianego monarchę". Sędziowie, którzy wieczorem 12 kwietnia bronili swym wyrokiem „prawowitej władzy", nie znali jeszcze treści tamtego werdyktu. — Republikanin Ossorio Galarza został skazany na sześć lat więzienia, a w trzy dni potem był już prokuratorem generalnym republiki hiszpańskiej.

Najlepszą kwalifikację tej „polityki wyrokowej" wygłosił pierwszy premjer Hiszpanji republikańskiej p. Alcala Zamora w artykule przedrukowanym przez krakowskiego „ICKa" w numerze z datą 11 maja r. b. Końcowy ustęp tego artykułu brzmi:

„Monarchja była ślepą. Wieczorem dnia wyborczego jeszcze skazano obecnego prokuratora generalnego republiki na 6 lat więzienia. Był to wyrok, przeciw któremu wzburzyło się poczucie sprawiedliwości narodu".

Można dodać, że p. Galarza, zamienił później stanowisko prokuratora generalnego na stanowisko szefa bezpieczeństwa publicznego w ministerstwie spraw wewnętrznych. W tej chwili rozkazuje tej samej policji, która miała przed nim i jego przyjaciółmi „obronić" Hiszpanję.

Zdarza się czasem, że konstytucja okazuje się świstkiem papieru. Powyżej przytoczone przykłady wykazują, że wyroki sądowe, przeciw którym burzy się poczucie sprawiedliwości narodu bywają równie świstkiem papieru — o wiele wiotszego.

Łudzić się co do tego mogą koronowani czy niekoronowani władcy dopóki są ślepi. Alfons hiszpański pragnął zobaczyć prawdę, pragnął sprawdzić czy wyroki i stracenia osiągają pożądany przezeń skutek. Wydał administracji rozkaz zaniechania wszelkiego „cudotwórstwa" przy wyborach komunalnych. Dla zapobieżenia, by poszczególni kacykowie prowincjonalni nie robili jakichś szacherek na własną rękę, do głosowania użyto urn kryształowych, których przejrzystość uniemożliwiała wszelkie „cuda". — Król spojrzał, przejrzał i — ocalił życie.

Można oczywiście przedłużyć katarakte przy pomocy urn — nie kryształowych. Tak jak to robił car Mikołaj. Ale i ta metoda nie przeszkodziła byłemu katorżnikowi reprezentować w Berlinie „zaprzyjaźnione państwo" rosyjskie, nie powstrzymała idącej burzy, nie ocaliła życia cara i jego rodziny.

Wyroki, przeciw którym burzy się poczucie sprawiedliwości narodu zapadały nieraz w różnych krajach i różnych epokach dziejowych. Historja anuluje je — ale niezawsze dopiero po zgonie tych, którzy te wyroki nakazali. Karjera p. Galarzy udowadnia, że w tym wieku elektryczności i motorów gazolinowych spieszy się nawet trybunał historji i feruje czasem swoje wyroki z prawdziwie rekordowym pośpiechem. **W. J. G.**

Ważne dla bezrobotnych

W myśl art. 2 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia warunkiem otrzymania zasiłku przez ubezpieczonego jest zgłoszenie utraty pracy tzw. zarejestrowanie się jako bezrobotny w Funduszu bezrobocia najpóźniej do 4-ch tygodni po zwolnieniu z pracy oraz przepracowanie najmniej 20 tygodni w ostatnich 12 miesiącach, obliczonych wstecz od dnia zarejestrowania. Przedłużenie tych, nieprzekraczalnych zresztą, okresów dopuszczalne jest w myśl ust. 2 tego samego przepisu tylko w dwóch wypadkach: w razie choroby i w razie nieczynnej służby wojskowej. Każdy z tych wypadków powoduje przerwę biegu powyższych okresów tak, że okresy te przedłużają się o czas choroby, względnie o czas wojskowej służby nieczynnej (np. ćwiczeń).

Intencją ustawy było tu widocznie, aby uchronić ubezpieczonego przed utratą prawa do zasiłku, jeśli z przyczyn od niego niezawisłych przepisane ku temu warunki nie mogły być w ustanowionych terminach spełnione. Lecz oprócz wymienionych dwóch wypadków zdarzają się jeszcze inne, które tak samo, a może jeszcze bardziej stają na przeszkodzie dotrzymaniu ze strony robotnika powyższych terminów. Między innemi często od pewnego czasu powtarzało się uniemożliwienie bezrobotnemu rejestracji przez przytrzymanie go w areszcie.

Wypadków tych jednak praktyka Funduszu bezrobocia i Komisji odwoławczych nie uwzględniała. Stąd znaczna ilość bezrobotnych, którzy bezwinnie, wskutek niemożności dokonania rejestracji w terminie utracili należne im zasiłki.

Rzecz tę wreszcie uregulowało ministerstwo pracy i opieki społecznej okólnikiem L. 4335/O. IV., który obowiązująco wyjaśnia, *że areszt zarówno prewencyjny, jak i będący skutkiem ukarania należy uważać za przeszkodę, uniemożliwiającą zgłoszenie przez bezrobotnego roszczenia o zasiłek na równi* z przyczynami, wymienionemi w ustawie, tj. z chorobą i nieczynną służbą wojskową.

JAN BOJER

ŻYCIE

36

Oddawszy panią Hjorth w ręce innego tancerza, malarz całkiem stracił ochotę do dalszych tańców. Przechadzał się samotnie wzdłuż wybrzeża i spoglądał na uśpione miasto po drugiej stronie zatoki, gdzie wieże i kościoły wznosiły się w miedzianych oparach.

— Potem zacznie się praca — myślał. — Ale to nic nie szkodzi. — I ubóstwo i walka o marne szylingi. I braki — och, to także nie szkodzi.

— Ach, to ty — ozwał się głos brata, który nadszedł właśnie i przyłączył się do niego. — Czy nie jest tu niezrównanie pięknie! Czy wiesz, jaki mi się zrodził pomysł?

I malarz musiał teraz wysłuchać czegoś o nowoczesnej świątyni, wspartej na karjatydach, któremi miały być posągi wielkich ludzi. W jasnych salach młodzież miała urządzać festyny, pokolenie po pokoleniu, gdy znakomitościami narodu, dźwigającemi tę świątynię młodych, obdaruje się nieśmiertelność.

— Zmilknij — rzekł malarz — wszak jesteś zakochany.

— Czy nie wydaje ci się smutnem, że z takiego wieczoru nic nie da się zatrzymać? Pomyśl, że ta symfonja barw, rytmów i wesołych głosów jutro będzie należeć do rzeczy minionych bezpowrotnie. — I broda młodego człowieka wysunęła się w posępnym uśmiechu.

— Życie jest rozrzutne i dość bogate, by sobie na to pozwolić, mój przyjacielu. — A zobaczywszy w tejże chwili swoją żonę, malarz podbiegł ku niej i poprosił ją do tańca.

— Patrzcie, patrzcie — rzekła młoda kobieta — więc istotnie przypomniałeś sobie o mojem istnieniu?

— O, widziałem doskonale, że przez cały wieczór zajmujesz się wyłącznie tym podróżnikiem do bieguna. Robisz mnie prawdziwie zazdrosnym.

Poczem lekkomyślny artysta puścił się w tan z żoną, jedyną kobietą, z którą pragnął być ożenionym i do której zawsze wracał. Teraz musi jej wnet powiedzieć, że spadło na nich nieszczęście, że trzeba będzie wyrzec się tych wszystkich pięknych rzeczy, jakie nagromadzili, i żyć w chacie jak biedni ludzie.

— Jaka piękna jesteś dziś wieczór! — szepnął z melancholijnym uśmiechem. — Pamiętasz, w taki sam wieczór zaręczyliśmy się.

Podniosła na niego piękne ciemne oczy i wyraz szczęścia osiadł na jej twarzy, jakoby taniec zmiótł lata minione, jakoby zaręczali się ponownie.

Reidar Bang, wyprowadziwszy Astrydę z koła tańczących, pragnął usunąć się z nią trochę na ubocze, a ona to zauważyła i rozglądała się wokół, jak ktoś szukający pomocy.

W tejże chwili skłonił się jej generał, a Reidar znów ujrzał się sam.

Teraz Astryd tańczyła z śmiertelnym wrogiem swego ojca, który objął ją ramieniem i mówił jej miłe słówka o jej toalecie. Jak dobrze, że udało się jej teraz wymknąć Reidarowi, bo Bóg raczy wiedzieć, co by się było stało, ale teraz... czy teraz lepiej?

— Tańczy pani taksamo wspaniale jak matka pani — rzekł generał zachwycony. — Była dzieckiem swobody, proszę mi wierzyć. Pewien poeta nazwał ją raz córką słońca i burzy.

— Pan generał znał moją matkę?

A gdy po chwili odpowiedział: — Tak — oczywista — w głosie jego było coś takiego, że dreszcz ją przebiegł wzdłuż pleców. Co było między generałem a jej matką? Musiała tańczyć w dalszym ciągu, ale miała ochotę wyrwać się i uciec.

Gdy wreszcie wydostała się z pośród tańczących, stał przed nią Holth i skłonił się na szczęście, prosząc ją do tańca. Zanim jednak dostali się w wir, Astryd szepnęła: — Proszę odprowadzić mnie do domu, ale niech pan nie powie nikomu, że odchodzę.

Reidar wałęsał się wzburzony po ogrodzie, czekając aż Astryd będzie znów wolna, gdy jednak podchodził do tańczących, zbliżyła się do niego pani Bamm i rzekła: — Mam oddać pozdrowienie od panny Riss, musiała wrócić do ojca, odprowadza ją Holth.

— Co? — Tak, ach tak — doskonale! — rzekł Reidar i zaśmiał się.

Nieco później kilku mężczyzn krzyknęło: hurra! na widok dużych koszy z szampanem, niesionym z werandy w kierunku długiego stołu pod koronami drzew.

— Spojrzcie — spojrzcie! — zabrzmiało. — Hurra! — spojrzcie tam!

A równocześnie na wybrzeżu wzbił się w powietrze olbrzymi słup płomieni — był to stos drzewa, oblany naftą i podpalony. Jakaś para, siedząca tam za krzakiem, wybiegła spiesznie, jak gdyby światło niespodziane przychwyciło ich na czemś zdrożnem. Potężny ogień groził pochłonięciem bliskiego lasu szpilkowego, który zabarwił się na czerwono. Deszcz iskier strzelał ponad płomienie, poczem opadł, cały ogród stał się czerwony, twarze i suknie czerwone, willa czerwona, a na lśniącym fiordzie migotało odbicie ognia i dymu.

Przy stole korek strzelił w górę i nagle Reidar stanął na ławie, pieniący kielich trzymając wysoko nad rudą głową i wygłaszał mowę na cześć radości.

A białe ramiona podniosły kieliszki, pito do siebie i znów krzyczano hurra! Było to sygnałem do wiwatowania. Pulchny król przemysłu stanął na stole, w otoczeniu grona przyjaciółek i wzniósł toast na cześć gospodarza — niebawem generał we własnej osobie stanął na jakiemś podwyższeniu i sławił kobietę, a zanim zmiarkował, młode dziewczęta porwały go na ręce i obnosiły wokoło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O niezawisłość adwokatury

PROTEST WARSZAWSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ

Sobotnie nadzwyczajne walne zgromadzenie Izby adwokackiej warszawskiej, na które przybyło około 800 uczestników, miało za przedmiot jeden tylko punkt: stanowisko w sprawie ustroju adwokatury.

Obrady zagaił dziekan Jan Nowodworski. Przewodniczącym obrano b. prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej mec. Bolesława Bielawskiego. Kontr kandydat wysunięty przez „sanację" mec. Czesław Brzeziński skupił stosunkowo niewielką ilość głosów.

W skład prezydjum zebrania — poza przewodniczącym mec. Bielawskim — weszli pp. Adolf Suligowski, Cohn, St. Janczewski, Tad. Rutkowski i St. Tylbor.

Wyczerpujący rzeczowy referat o projekcie rządowym ustawy o ustroju adwokatury dał w imieniu Rady adwokackiej jej wicedziekan, mec. Zygmunt Sokołowski, wysuwając projekt uchwały.

Stanowisko walnego zgromadzenie było tak niedwuznaczne i zdecydowane, że nawet „opozycja", zresztą bardzo nieliczna, przeciwstawiała się nie tyle postulatom adwokatury o zakresie jej ustroju, ile usiłowała wykreślić z proponowanej rezolucji ustęp, krytykujący projekt rządowy. Usiłowania te pp. Poryńskiego, Paschalskiego, Fichny nie dały rezultatów i po dyskusji, w której m. in. zabierali głos pp. Z. Nagórski, St. Urbanowicz, St. Janczewski, Słopnicki, walne zebranie przyjęło — przeciw 12 głosom sanacji — rezolucję, wypowiadającą się w sposób zdecydowany przeciwko projektowi rządowemu ustawy o ustroju adwokatury, jako szkodliwemu zarówno ze względu na interes państwowy, jak i społeczny.

Swoje jednolite stanowisko palestra Izby warszawskiej zadokumentowała również z okazji wniosku mec. St. Perzyńskiego, który proponował zalecić Radom adwokackim i Naczelnej Radzie przestrzeganie apolityczności i bezpartyjności.

„W imieniu Rady adwokackiej — odparł na to dziekan Jan Nowodworski — mam zaszczyt oświadczyć, że Rada adwokacka w całości, ani też poszczególni jej członkowie nigdy i nigdzie w swej działalności nie kierowali się względami politycznemi. Zawsze i wszędzie działalnością Rady adwokackiej i jej poszczególnych członków kierowała troska o dobro i godność stanu i dążenie do utrwalenia prawa i praworządności. Temi samemi względami kierować się będą organy samorządu adwokackiego i w przyszłości".

Nad zbędnym, choć „podchwytliwym" wnioskiem mec. Perzyńskiego walne zgromadzenie nie miało potrzeby głosować, gdyż olbrzymią większością (przeciwko 18 głosom) postanowiło przejść nad nim do porządku dziennego, uważając, że oświadczenie dziekana wyczerpuje kwestję.

PROTEST LWOWSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ

W dniu 24 bm. zwołane zostało do wielkiej sali sądu karnego we Lwowie walne zebranie lwowskiej Izby adwokackiej, na którem referowano sprawę przedłożenia rządowego o ustroju adwokatury. Referat wygłosił mec. Sommerstein. Uchwalono następnie rezolucję, w której Izba bardzo kategorycznie przeciwstawia się nowemu projektowi.

Po przyjęciu tej rezolucji zabrał głos przewodniczący zebrania sen. Loewenhertz (jak wiadomo z BB). Zaznaczył on swoją bezwzględną solidarność z Izbą, oświadczając, że gdy chodzi o niezależność stanu adwokackiego, będzie niezależności tej bronił wszelkiemi środkami, aby nie dopuścić do wykoszlawienia ustawy. Oświadczenie to, przyjęte oklaskami, sprawiło duże wrażenie. Komentują je jako zapowiedź zmiany frontu BB wobec przedłożenia rządowego.

Nowe przedłożenia podatkowe

PODATEK OD WIĘKSZYCH MIESZKAŃ

Do Sejmu wpłynęło kilka nowych projektów ustaw podatkowych.

Między innemi wpłynął projekt nowelizacji ustawy z sierpnia 1926 o podatku od lokali. Według tego projektu będzie wprowadzona **podwyżka podatku dla mieszkań składających się z 4 i więcej pokojów**. Podwyżka ta wynosić będzie 4 procent. Obciąży ona większe lokale od 8 do 12 proc., lokale zaś, które dotychczas podatkowi nie podlegały, będą nadal wolne od podatku. Stawka podatkowa dla lokali mniejszych niż 4 pokoje obowiązywać nie będzie.

PODATEK OD ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO

Do Sejmu wpłynął projekt **opodatkowania energji elektrycznej**. Według tego projektu będzie obciążone zużycie energji elektrycznej dla celów oświetleniowych podatkiem w wysokości 10 proc. wartości zużytej energji, czyli **że każdy odbiorca światła elektrycznego będzie płacił przy rachunku 10 proc. od sumy należnej za miesięczne zużycie energji elektrycznej**. Niezależnie od tego w miastach liczących ponad 25 tysięcy mieszkańców będzie ścigany **podatek w wysokości jednej czwartej podatku państwowego od zużycia energji elektrycznej na rzecz miasta**. W ten sposób z chwilą, gdy ustawa ta wejdzie w życie, co nastąpi prawdopodobnie od 1 stycznia, mieszkańcy, którzy posiadają światło elektryczne w mieszkaniach, **opłacać będą 10 proc. od sumy należnej za użycie światła plus jedna czwarta tego podatku na rzecz miasta**.

PODATEK OD REJENTÓW I KOMORNIKÓW

Również wchodzi do Sejmu projekt ustawy o **specjalnym podatku od dochodów rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników sądowych**. Podatek w wysokości 3 proc. będzie ściągany od dochodów ponad 12 do 16 tysięcy złotych i będzie wzrastał w zależności aż do 25 proc. przy dochodach ponad 170 tysięcy złotych rocznie. Pobierany on będzie przez urząd skarbowy niezależnie od ogólnego podatku dochodowego. Dochód z tego podatku przeznaczony będzie na akcję pomocy dla bezrobotnych.

Tajemnica tanich pończoch jedwabnych

W ostatnich czasach zaczęły do Łodzi nadchodzić wagonowo, w olbrzymich ilościach, jedwabne pończochy z zagranicy, rzekomo do przeróbki i wykończenia. Ponieważ przytem i przemysł krajowy miałby pewne zyski, korzystałby z cła o wiele mniejszego, niż na pończochy, przesyłane wprost do sprzedaży. Jednocześnie zaś władze celne stwierdziły, że na rynku łódzkim znajdują się znaczne ilości jedwabnych pończoch zagranicznych, które są sprzedawane bezwarunkowo taniej, niżby na to formalna kalkulacja pozwalała. Postanowiono tę rzecz zbadać. Zwrócono więc baczną uwagę na pociągi, przybywające do Łodzi z ładunkami pończoch do przeróbki. Stwierdzono, że największe ładunki przybywają z amerykańskiej firmy „American-Volstock", deklarowane są jako odpadki i używane pończochy, a kierowane do łódzkich przedstawicieli tej firmy „Wegner i Fischer" ul. Piotrkowska 97. Gdy nadszedł ostatni taki transport kilkuwagonowy, zrewidowano go dokładnie, przyczem okazało się, że są to pończochy jedwabne, prawie nowe. Deklarowano je jako przeznaczone do przeróbki, na czem zaoszczędzano cło. W rzeczywistości jednak pończochy te sprzedawano. Urząd celny wystarał się o listę firm, które pończochy te sprzedawały, i opieczętował znaleziony zapas. W toku dalszego dochodzenia okazało się, że eleganckie Amerykanki nie noszą jedwabnych pończoch więcej niż raz, a następnie w specjalnych zakładach wymieniają je na nowe, za niewielką dopłatą. Używane pończochy transportuje się do Europy, a między innemi i do Polski.

Skład takich pończoch opieczętowano w Łodzi w fabryce firmy Michał Olszer, przy ul. Limanowskiego 133.

Władze celne stwierdziły jednak, że z magazynów tej fabryki skradziono tysiąc kilkaset kilogramów amerykańskich pończoch. W toku śledztwa wyszło na jaw, że w drzwiach tego magazynu umieszczony był **specjalny mechanizm, który pozwalał na wyjmowanie drzwi z zawiasów bez ich uszkodzenia i bez naruszenia pieczęci**.

W nocy wydostawał Olszer wraz z pomocnikami towar, który następnie wędrował do rozmaitych sklepów. Władze celne skonfiskowały znalezione podczas rewizji transporty tych pończoch, przeznaczonych na sprzedaż wartości 300.000 złotych i całą sprawę oddały w ręce urzędu śledczego.

Wiadomości polityczne

MUSSOLINI ZA REWIZJĄ TRAKTATÓW

Dnia 26 bm. odbył się w Neapolu przegląd sił faszystowskich, na którym Mussolini wygłosił wielką mowę polityczną. Między innemi oświadczył: „Jak można mówić o odbudowie Europy, jeżeli nie zmieni się kilka ustępów w traktatach pokojowych, które przywiodły świat na brzeg przepaści materjalnej i moralnej rozpaczy? Tylko w ten sposób będzie można dojść do prawdziwego pokoju, który nie będzie przeciwieństwem sprawiedliwości, gdyż w przeciwnym razie pokój nie jest niczem innem, jak dokumentem zemsty, intryg i strachu".

—ooo—

HOOVER ZAPROSZONY DO EUROPY?

Prasa koncernu Hearna podaje niepotwierdzoną przez inne źródła informację, że między Londynem, Paryżem i Berlinem toczą się rokowania o zaproszenie Hoovera do Europy. Miałby on przybyć w styczniu 1932 na otwarcie konferencji walutowo-reparacyjnej w Hadze i na otwarcie konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Przedtem jeszcze za przykładem Lavala pojadą do Ameryki włoski minister spraw zagranicznych Grandi i kanclerz niemiecki Brüning.

Z SALI SĄDOWEJ

EPILOG TRAGIFARSY MOCARSTWOWEJ

Jako ostatni akt wystąpień na gruncie krakowskim osławionej „Legji mocarstwowej", należy uważać wczorajszą rozprawę, która toczyła się w krakowskim sądzie grodzkim przed sędzią drem Kauzalem z oskarżenia byłego kierownika krakowskiego oddziału p. Kazimierza Brzechowskiego.

Jako oskarżeni stawali dr. Mieczysław Frączkiewicz, aplikant sędziowski i Marjan Domagalski, urzędnik krakowskiego województwa, czołowe figury „Legji Mocarstwowej" w Krakowie. Tłem sprawy była walka „o władzę" i szereg zarzutów podnoszonych przez oskarżonych przeciw byłemu kierownikowi oddziału „Legji Mocarstwowej". Ten czując się niewinnym, jakkolwiek wskutek rozmaitych zakulisowych starań pozbawiony został posady w obwodowym funduszu bezrobocia, nie dał za wygraną, lecz skierował sprawę na jedynie właściwą drogę, to jest do sądu. Wynikiem długotrwałych rozpraw był **wyrok zasądzający dra Frączkiewicza na karę aresztu przez 14 dni, a Domagalskiego przez 10 dni**.

Jako okoliczność obciążającą przyjął sąd, że oskarżeni, jakkolwiek i prokuratura i sąd apelacyjny nie dopatrzyły się w postępowaniu oskarżyciela żadnych znamion czynu karygodnego z zaciekłością godną lepszej sprawy podtrzymywali swe zarzuty i wyrządzili oskarżonemu dotkliwą krzywdę.

HUMOR I SATYRA

PIOSENKA PODHALAŃSKA

Górole górole,
Patrzcie, co się dzieje,
Hej, trzęsą już portkami,
Nasi dobrodzieje.

W żarna sypią plewy
I kręcą dokoła,
Hej, wylatuje dołem
Znowu plewa goła.

Sypią pod kamienie,
Same tylko śmieci,
Hej, hnet się im ten młynek
W kawołki rozleci.

Bieda straśnie gniecie,
Patrzimy do Nieba,
Hej, hnet nom już zabraknie
Kawołeczka chleba.

Panowie, panowie,
Brzyćko się bawicie,
Hej, dło wos to siupryza,
Nom idzie o życie.

Dopuście do młyna
Prowdziwyk młinarzy,
Hej, na robotę wasą
Kużdy sie już skarzy.

Góral.

—ooo—

KRONIKA

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 29 bm. o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. staraniem TUR odbędzie się odczyt tow. Wiesława Wohnouta pt. „Planowe gospodarstwo“. Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — wolne datki na oświatę robotniczą.

ODCZYTY TUR

U TRAMWAJARZY: We czwartek 29 bm. w Domu tramwajarzy w Podgórzu przy pl. Serkowskiego 7 wygłosi odczyt tow. dr. Bol. Drobner na temat: „Proces Proletarjatczyków“. Początek odczytu o godz. 7 wieczór.

W DOMU ROBOTNICZYM W PODGÓRZU: W piątek 30 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Smolki w Podgórzu odbędzie się odczyt tow. mgst. praw Zygmunta Grossa na temat: „Rozwój socjalizmu“. Początek o godz. 7 wieczór.

U KOLEJARZY: W sobotę 31 bm. w Domu Kolejarzy (ZZK) przy ul. Warszawskiej wygłosi odczyt tow. dr. Wanda Gancwołówna pt. „Dyktatury“. Początek odczytu o godz. 7 wieczór.

KURS REFERENTÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

rozpoczyna się w pierwszych dniach listopada pod kierownictwem tow. dra Szumskiego. Wpisy na kurs przyjmuje do 1 listopada sekretarjat TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. od 7—8 wieczorem. Związki zawodowe mają zgłosić uczestników kursu osobnemi zawiadomieniami, zaopatrzonemi podpisami przewodniczących i sekretarzy.

—ooo—

KARTY MELDUNKOWE. Ponieważ jakość kart meldunkowych jest ściśle określona rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych, magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że przy meldowaniu nie przyjmuje się kart meldunkowych nie odpowiadających wymogom prawnym. Właściwe karty wydała gmina miasta Krakowa i te zaopatrzone są nadrukiem „Kraków“. Ostrzega się przed nabywaniem innych kart meldunkowych.

ŚCIĄGANIE BEZ KONTROLI PODATKU NA BEZROBOCIE W KAWIARNIACH I CUKIERNIACH. Od dnia wczorajszego we wszystkich kawiarniach i cukierniach krakowskich pobierają za szklankę kawy lub herbaty dodatkowo po 5 gr. na komitet dla walki z bezrobociem. Opłata ta ściągana jest bez żadnych bloczków, tj. bez kontroli, tak, że niewiadomo, czy te pieniądze dostaną się do komitetu. Właściwie prawdę mówiąc, w kawiarniach i cukierniach herbata i kawa podrożały o 5 gr.

JESZCZE TYLKO TYDZIEŃ TRWAĆ BĘDZIE WYSTAWA KOSSAKA, grupy „Kolor“ i Terleckiego w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim. Nieustające powodzenie tej wystawy jest najlepszym dowodem, jak wielkie zainteresowanie wzbudziła ta ekspozycja w Krakowie i na prowincji. Dotąd prócz zwykłych bywalców w Pałacu Sztuki, zwiedziły tę wystawę prawie wszystkie szkoły krakowskie, oraz szereg szkół z bliskiej prowincji i ze Śląska.

W SPRAWIE LOSOWANIA DZIEŁ SZTUKI między posiadaczy akcyj (biletów rocznych) Tow. przyj. sztuk pięknych dyrekcja tego Tow. donosi, że losowanie to odbędzie się w piątek dnia 30 bm. o godzinie 5 popoł. w gmachu Towarzystwa przy placu Szczepańskim 4. w obecności rejenta dra Steina i członków dyrekcji. Na losowaniu tem mogą być obecni wszyscy posiadacze akcyj. Dzieła sztuki wygrane wydawać się będzie we czwartek 5 listopada od godziny 10 rano. Wysyłka na prowincję odbywać się będzie natychmiast.

POŻAR W DĘBNIKACH. Wczoraj przy ul. Barskiej 32 w Dębnikach wybuchł pożar w trzypiętrowej kamienicy. Paliły się przepierzenia drewniane. Straż ogniowa po dłuższej akcji ratowniczej pożar ugasiła.

WYPADŁ Z WOZU TRAMWAJOWEGO. — Z tramwaju na ul. Starowiślnej wypadł nieznanego nazwiska osobnik, liczący około 50 lat życia i doznał licznych obrażeń na całem ciele. — Stwierdzono, że osobnik ów był w stanie nietrzeźwym.

POŚCIG ZA KIESZONKOWCEM. Przechodzącej ul. Rakowicką p. Marji Potykowskiej, wyrwał z rąk jakiś opryszek torebkę i począł uciekać. Za rzezimieszkiem rzucili się w pogoń przechodnie i po dłuższym pościgu ujęli go i oddali w ręce posterunkowego. Okazało się, że kieszonkowcem jest 21-letni Stanisław Nadaś. Podczas zajścia powstało wielkie zbiegowisko na ulicy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Anna Ćwiklińska (lat 19), zamieszkała przy ul. Zielińskiej w Białym Prądniku, w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu desperatce pomocy, przewiózł ją do szpitala.

UDERZONA DYSZLEM. Na zbiegu ulic Straszewskiego a Smoleńsk, została uderzona dyszlem furmanki jednokonnej p. Aleksandra Kępińska, zam. przy Alei Krasińskiego 17. Odniosła ona szereg obrażeń. Nieszczęśliwą opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

PRZEJECHANA PRZEZ KARETKĘ SANITARNĄ. Wpadła pod przejeżdżającą karetkę sanitarną na ul. Prądnickiej 50-letnia Wiktorja Tareszczak. Ciężko poranioną przewieziono do szpitala św. Łazarza.

DOLARY W PODUSZCE I OSOBLIWY INSTALATOR. Do mieszkania p. R. Frenklowej przy ul. Krakowskiej L. 50, zgłosił się jakiś osobnik, przedstawiając się jako instalator elektryczny. W czasie rzekomego naprawiania przewodów, korzystając z odejścia p. Frenklowej, zrewidował łóżko i skradł z poduszki 50 dolarów, poczem zbiegł. Opryszka przytrzymano na dworcu kolejowym w chwili, gdy wsiadał do pociągu. Zdołał on zmienić 50 dolarów na złote, które mu odebrano. Jest to 28-letni Baruch Teitelbaum, osobnik bez zajęcia i miejsca zamieszkania.

KRADNĄ GOŁĘBIE. Stachowiczowi Wojciechowi zam. przy ul. Wielickiej 79, skradziono z komórki 16 sztuk gołębi wartości 50 zł. — Również Mazurkowi Mieczysławowi (Gromadzka 30) skradziono z gołębnika 8 sztuk gołębi.

WŁAMANIE DO SZATNI SPORTOWEJ. Do szatni boiska sportowego „Jutrzenka“ włamali się nieznani sprawcy i skradli 11 par bucików sportowych, wartości 250 zł.

UPADŁ NA BRUK. Na ul. Brackiej upadł na bruk 62-letni Paweł Zając, woźny Banku Polskiego i doznał złamania podstawy czaszki. — W beznadziejnym stanie przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i w najbliższe dni tygodnia pozostaje na repertuarze znakomita sztuka amerykańska „Ulica“ Elmera Ricea, której realizacja na scenie krakowskiej zjednała pełne uznanie zarówno prasy jak i publiczności, stwarzając z niej największy sukces bieżącego sezonu. — W najbliższym czasie wchodzą na afisz tradycyjne w okresie Zaduszek, a niegrane od lat sześciu „Dziady“ Adama Mickiewicza, w zupełnie nowej inscenizacji i odmiennym od dotychczasowych układzie scenicznym. Wznowienie to będzie zarazem uczczeniem dwóch rocznic, związanych z dziełem naszego wieszcza, a to setnej rocznicy ukazania się tak zw. „Dziadów Drezdeńskich“ i trzydziestej rocznicy pierwszej na ziemiach polskich inscenizacji całego dzieła w układzie scenicznym Stanisława Wyspiańskiego, które ukazało się na scenie krakowskiej za dyrekcji Józefa Kotarbińskiego, w dniu 31 października 1901 roku. Nowa inscenizacja, z jaką występuje w najbliższych dniach teatr krakowski, nie idzie drogami wytkniętemi przez Stanisława Wyspiańskiego, wysuwając na pierwszy plan dramat prometejski Gustawa Konrada, a pomijając całą część martylogiczną, związaną w scenie u senatora. Nową realizację „Dziadów“ uświetni występ jednego z najwybitniejszych artystów polskich Juljusza Osterwy w niezrównanej i potężnej kreacji księdza Piotra.

WYSTĘPY BOGUSŁAWA SAMBORSKIEGO W BAGATELI. W dniach 2, 3 i 4 listopada wystąpi w Bagateli wraz ze swoim zespołem Bogusław Samborski, znany aktor filmowy (ostatnio z filmu „Dziesięciu z Pawiaka“). Bogusław Samborski wystąpi w sztuce Lajosa Larjo pod tytułem „Prawda czy kłamstwo“. Obok Samborskiego ujrzymy artystów teatrów warszawskich Ludwikę Petrykiewiczównę, Stanisława Jarszewskiego, Zbigniewa Opolskiego i Stanisława Orlika. Sztuka ta reżyserowana przez Bogusława Samborskiego graną jest bez suflera.

Z TEATRU BAGATELA DLA DZIECI. W niedzielę 1 listopada br. o godzinie 11 przedpołudniem powtórzona będzie pełna humoru bajka pod tytułem „Dziwna przygoda“ Marji Biliżanki. Bajka ta, to wesoła i pełna miłych niespodzianek zabawa dla dzieci.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. Jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. św. Anny 12) doc. Uniw. Jagiell. Dr. Ludwik Chmaj wygłosi odczyt pod tytułem „Teorja zmysłu wewnętrznego“ (sens intime) w filozofji Maine de Birana.

„Z CAŁEGO ŚWIATA“. Rozpoczynający się dnia 28 bm. cykl odczytów „Z całego świata“, urządzanych co środy przez Polskie Towarzystwo Geograficzne, da publiczności krakowskiej sposobność zapoznania się z szeregiem egzotycznych krain na podstawie osobistych doświadczeń i przeżyć podróżników i badaczy. Przed oczyma słuchaczy przesuną się różnolite i barwne obrazy puszcz afrykańskich i brazylijskich, amerykańskich stepów, złotodajnych gór Alaski i in. Uwzględnione przytem będą obszary naszej zamorskiej emigracji tereny polskich misyj, oraz kraje, w których istnieją możliwości ekonomicznej naszej ekspansji przez nawiązanie lub rozbudowę stosunków handlowych, wskutek czego odczyty nie pozbawione będą aktualnego znaczenia. Cykl rozpocznie się odczytem br. Stefana Boreckiego T. J., który świeżo powrócił do kraju ze środkowej Afryki, gdzie przez szereg lat pracował jako lekarz i misjonarz w Północnej Rodezji. Odczyt odbędzie się dziś we środę o godzinie 6 popołudniu w Instytucie Geograficznym Uniw. Jagiell. (ul. Grodzka 64, „Stary Arsenał“).

„SPÓR POLSKO-LITEWSKI“ (wrażenia z podróży na Litwę Kowleńską). Pod tym tytułem wygłosi red. St. Sopicki odczyt staraniem Akademickiego Związku Pacyfistów w piątek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali 66 Col. Nov.

SPORT

OGÓLNOKLUBOWY TURNIEJ TRÓJKOWY SIATKÓWKI MĘSKIEJ organizuje YMCA w sobotę 31 bm. o godzinie 3 popołudniu i 1 listopada o godzinie 9 rano i 5 popołudniu. W sobotę wstęp bezpłatny. — Ogółem zgłoszono czterdzieści drużyn.

Z Polski

TEŚĆ STRZELA DO ZIĘCIA. W niedzielę o godzinie 4.30 rano w restauracji II klasy na dworcu kolejowym w Rzeszowie, Adolf Fabias, nadleśniczy, zamieszkały w Rzeszowie usiłował dokonać morderstwa przez oddanie 5 strzałów z rewolweru bębenkowego do swego zięcia Romana Frankiewicza, inspektora starostw wojewódzwa łódzkiego. Frankiewicz ranny trzema strzałami został odwieziony do szpitala w Rzeszowie. Tłem zbrodni są niesnaski rodzinne.

NAPAD NA AMBULANS POCZTOWY. W niedzielę nad ranem nieznani sprawcy wykonali napad na ambulans pocztowy pociągu pośpiesznego między Lwowem i Załuczem, na stacji Chodorów. W ostatniej chwili bandytów spłoszono, zdołali oni zbiec. Zarządzono natychmiastowy pościg.

WŁAMYWACZE W AGENCJI POCZTOWEJ. W nocy na 20 bm. włamali się nieznani sprawcy przez dach do agencji pocztowej w Drogomyślu i rozbili kasę ogniotrwałą, w której jednak gotówki nie było. Z zemsty włamywacze zniszczyli zupełnie urządzenie agencji pocztowej, demolując szafy i biurka. Jedynym łupem ich padł browning kierownika agencji. Dochodzenia prowadzone są przez policję w Bielsku.

PRUSZKÓW PRZECIW PROHIBICJI. Na odbytym w niedzielę plebiscycie w Pruszkowie wypowiedziało się za utrzymaniem prohibicji 844 głosujących, przeciw 2116. Obowiązująca dotychczas prohibicja będzie zatem zniesiona. Głosowanie trwało od godz. 9 r. do 9 w.

POJEDYNEK. W dniu 25 bm. na terenie obozu ćwiczeń w Leśnej odbył się pojedynek na szable pomiędzy adwokatem Antonim Pawłowskim z Baranowicz a kpt. rezerwy Ratyńskim Stanisławem. W wyniku spotkania został ranny w głowę i obojczyk adwokat Pawłowski.

Z życia robotniczego

STRAJK PIEKARZY W TARNOWIE

Po tygodniu trwania strajku, umowa zbiorowa została podpisana już przez szesnaście firm. — W piekarniach, które do tej pory umowy nie podpisały, strajk trwa nadal.

ZATARG W CEGIELNI „TARNOWIANKA“

W cegielni „Tarnowianka“ zapowiedziano obniżkę płac o 25 procent. Oczywiście mowy być nie może o zgodzie robotników na tę zuchwałą propozycję.

ZAMACH NA PŁACE ROBOTNIKÓW W TARTAKACH POWIATU GRYBOWSKIEGO

W chwili obecnej wszystkie już tartaki w powiecie grybowskim są unieruchomione, z wyjątkiem tartaku Brotmana w Świetnicy, gdzie uporczywie łamie się ustawę o czasie pracy. Z dniem 15 grudnia przedsiębiorcy mają uruchomić tartaki z jednoczesnem zastosowaniem obniżki płac o 20 procent. Jest rzeczą wykluczoną, by robotnicy przyjęli spokojnie ten obłąkany pomysł do wiadomości.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., mleko zbierane 1 litr 16—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł., masło zwyczajne 1 litr 3'20—3'60 zł., ser zwyczajny 1 litr 0'80—1 zł., jaja świeże szt. 13—14 gr., jabłka 1 kg. 0'40—1'20 zł., gruszki 1 kg. 0'50—1'60 zł., winogrona 1 kg. 2—2'40 zł., ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki ćwikł. 1 kg. 10—12 gr., marchew 1 kg. 10—15 gr., pietruszka 1 kg. 20—25 gr., seler 1 kg. 30—35 gr., pomidory 1 kg. 0'60—1 zł., kury szt. 3—5 zł., kurczęta para 3—5 zł., kaczki szt. 2'50—4 zł., gęsi szt. 3'50—7 zł., indyki szt. 6—10 zł.

Jedenastu z Brześcia

(Z nieskonfiskowanej „Polonii" Nr. 2539 z 26 bm.)

Rok przeszło minął od owej nocy, kiedy kilkudziesięciu posłów na Sejm Rzeczypospolitej przewieziono samochodami do przygotowanych cel twierdzy brzeskiej. Dla niektórych z nich już w czasie tej drogi rozpoczęło się piekło męczarni. Była to pierwsza transza.

W kilkanaście dni później tym dawnym szlakiem katorgi uwieziono Wojciecha Korfantego. Sam jeden stanowił drugą transzę.

Nad twierdzą brzeską zawisła tajemnica początkowo nieprzenikniona; — ani obrońcy, ani rodziny uwięzionych posłów nie miały do nich dostępu. Tajemnicę tę otoczono jeszcze zasłoną dymną pustej frazeologji: — mówiono, iż uwięzieni posłowie nie podlegają rygorom więziennym, zapewniano iż wszyscy uwięzieni mają się doskonale w tej izolacji, przyjmowano nawet paczki od rodzin, celem doręczenia ich więźniom; — jak okazało się potem, żaden z więźniów brzeskich paczek tych nie oglądał, albowiem przeleżały one najspokojniej w magazynie więziennym, po wypuszczeniu zaś uwięzionych posłów na wolność paczki te zwrócono wysyłającym.

I byłaby może tajemnica twierdzy brzeskiej trwała dalej, gdyby nie choroba żony uwięzionego posła Dubois, która znajdowała się w odmiennym stanie i na której nagłe uwięzienie męża wywarło wpływ katastrofalny dla zdrowia i dla młodego życia, które miała wydać na świat. Po długich zabiegach zdecydowano się nareszcie dopuścić uwięzionego posła Dubois do łoża prawie umierającej żony; — odbyło się to w asyście prokuratora i agentów policji, poza rozmową z żoną i to tylko w obecności prokuratora poseł Dubois nie zamienił z nikim ani jednego słowa. Człowieka jednak nie można przewieźć w kieszonce od kamizelki, ani w tece na akta; — to też przyjaciele posła Dubois mieli sposobność stwierdzić, iż jest on po więzieniu ostrzyżony i wygląda jakby z innego świata. Potem przedostał się do Brześcia pewien sanacyjny dziennikarz, — jak twierdzą inspirowany przez niektóre wpływowe osoby, nie orjentujące się w sytuacji, — i jego bezwątpienia „życzliwie-objektywne" dla władz więzienia wojskowego w Brześciu sprawozdanie pogłębiło niepokój społeczeństwa. Jednak tajemnica pozostawała dalej niewyjaśniona. Po wypuszczeniu posłów z twierdzy brzeskiej poczęły dopiero krążyć, podawane z ust do ust, wstrząsające jej szczegóły. Aż wreszcie jak błyskawica, *rozjaśnił ją okrzyk posła Dubois w Sejmie pod adresem wówczas już ministra sprawiedliwości Michałowskiego, a w okresie ponurej tragedji brzeskiej prokuratora, prowadzącego sprawę uwięzionych w Brześciu posłów: — „Biło w Brześciu, czy nie biło?!"*

— Brak odpowiedzi był jeszcze wyraźniejszy, niż rzucone pytanie.

Potem rozpętała się burza interpelacyj sejmowych, odkrywających rzeczywiście wstrząsające szczegóły tajemnicy brzeskiej. A cóż mówić o odgłosie tej ponurej sprawy zagranicą? — wystarczy tylko wspomnieć, co pisał o tem tak wybitny publicysta angielski jak George Glasgow w „Contemporary Review", albo jak wyrażał się „Observer". *Wołania o ukaranie bezpośrednich sprawców tragedji brzeskiej były daremne; — tem samem pośredni jej sprawcy wzięli na siebie całkowitą za nią odpowiedzialność.*

* * *

Długo wołano o ujawnienie zarzutów stawianych uwięzionym w Brześciu posłom. Stało się to częściowo dopiero teraz, po kilkunastomiesięcznem, mozolnem budowaniu aktu oskarżenia. Na ławie oskarżonych zasiądą działacze socjalistyczni i ludowi pod zarzutem dążenia do obalenia rządu obecnego drogą przemocy. Nie wolno nam jeszcze ujawniać szczegółów aktu oskarżenia. Na jego ocenę przyjdzie jeszcze czas w toku rozprawy. Przewód sądowy wydobędzie na jaw tło polityczne i moralne, na którem zrodził się Brześć i choćby częściowo odsłoni to, co w tym całym okresie stanowi jeszcze ponurą zagadkę psychologiczną.

Bardzo niewielu jest ludzi w Polsce, którzyby przypatrując się zbliska wypadkom ubiegłego roku mogli byli nabrać przekonania, iż grupa „centrolewu" przygotowywała obalenie rządu drogą zbrojnego zamachu. Jeżeli zaś zamach przygotowywał „centrolew", jako organizacja polityczna, to dlaczego znalazł się w Brześciu poseł ze stronnictwa narodowego Dębski, któremu kazano przejść przez straszną kaźń więzienną, aby potem śledztwo przeciwko niemu umorzyć? Dlaczego nie pociągnięto do odpowiedzialności zarządów wszystkich stronnictw, wchodzących w skład „centrolewu", lecz tylko pewne jednostki, wśród których znajdują się nawet ludzie nie odgrywający poważniejszej roli politycznej?

Czy zatem Brześć był, jak to stwierdził sanacyjny „Przełom", aktem okrutnej represji politycznej, zastosowanej świadomie i celowo w okresie wyborów do pewnych jednostek?

Takie było przekonanie całej niezależnej opinji publicznej, któremu dał wyraz sen. Koskowski, pisząc w „Kurjerze Warszawskim" nazajutrz po aresztowaniach: *„Niepodobna się łudzić co do wniosku, który z tego faktu będzie powszechnie wyciągany. Na czele tych wniosków będzie szło przeświadczenie, że rządowi idzie o to, aby w przeddzień wyborów pozbawić masy przywódców, osłabić w ten sposób kierunki polityczne i zapewnić sobie bierność wyborczą".*

Warto dziś przypomnieć i inne wyznanie, jakie wyrwało się niegdyś „Gazecie Polskiej", która cynicznie stając w obronie hańby brzeskiej wołała.

— Nie mogliśmy pozwolić na dokonanie przewrotu ludziom, nie obiecującym nawet pardonu zwyciężonym!

A więc może strach przed widmem urojonego przewrotu bez gwarancji — przebaczenia?

* * *

Pewne światło rzucają tu niedawne procesy polityczne. W rozprawie o zajścia z dnia 14-go września 1930 roku i o zamach bombowy, którego nie było, przesunęli się przed oczami społeczeństwa ludzie dzisiejszej Polski podziemnej: — donosiciele i prowokatorzy. Wielu z nich znowu przewinie się przez salę Sądu Okręgowego w Warszawie. Płatni od denuncjacji, często wyolbrzymiają oni fakty bez znaczenia do niebywałych rozmiarów. W braku informacyj zmyślają i fałszują. Są to hieny każdego systemu dyktatorskiego, które żyją i mnożą się, bo znajdują chętnych kupców na swój ohydny towar. W ich raportach podsłuchana błaha rozmowa urasta do rozmiarów spisku, zebranie jest zorganizowanym buntem, kongres marszem na stolicę. Zaciera się tutaj wszelka granica między prawdą a kłamstwem, aktem represji czy zemsty politycznej a sprawiedliwością; — system taki deprawuje moralność społeczeństwa, sumienia i charaktery, niszczy podstawy życia społecznego.

Rozprawa brzeska da odpowiedź na wiele tych pytań, które nasuwają się każdemu uczciwemu człowiekowi w Polsce. Miejmy nadzieję, iż wydobędzie ona na jaw całą okrutną prawdę o Brześciu i nada jej wagę dokumentu historycznego. Z procesu brzeskiego zrodzi się inny, który będzie się toczyć przed opinją całego świata i w którym na ławie oskarżonych zasiądą ci wszyscy, których społeczeństwo oddawna już osądziło jako sprawców hańby brzeskiej.

Proces brzeski

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 10 minut 5.

Przewodniczący zapytuje tow. Liebermana, czy poczuwa się do winy.

Tow. dr. **Lieberman:** Do winy się nie poczuwam.

Przewodn.: Czy pragnie pan złożyć wyjaśnienia?

Tow. dr. **Lieberman:** Tak jest.

PRZEMÓWIENIE POSŁA LIEBERMANA

Nie jest prawdą, że przygotowywałem zamach, rewolucję, że chciałem obalić przemocą rząd marszałka Piłsudskiego. Prawdą jest, że chciałem i chcę rząd obalić, ale **drogą nowych wyborów.** — W akcie oskarżenia jest mowa o spisku, o bojówkach. Ci panowie, którzy ułożyli ten referat w min. spraw wewnętrznych, złożyli dowód, że nie znają oni socjalizmu ani socjalistów. **PPS jest partią opartą na masach,** chcemy realizować cele przez uświadamianie mas, jesteśmy w odróżnieniu od komunistów demokratami.

Mówi się o organizowaniu rewolucji, tworzeniu spisków. Jest to **sprzeczność.** Rewolucja jest jawna, występuje gwałtownie, spisek to konspiracja tych, którzy chcą zdobyć władzę. Byłoby śmiesznością, gdyby PPS oddziaływać chciała spiskami. Nie było powodów, **opozycja miała w Sejmie większość i szacunek w społeczeństwie.** Wedle aktu oskarżenia metody marsz. Piłsudskiego były najwznioślejsze, wykwintne, język anioła, a nasze metody i obyczaje podłe i nikczemne. Jak wygląda rzeczywistość? Będę mówił o faktach, które miały miejsce w granicach lat od 1928.

W tym roku zebrał się nowy Sejm. Jaką drogą go wybrano, mówić nie będę, jest to rzecz notorycznie wiadoma. Mimo wszystko opozycja uzyskała większość. Parlamentarnie rząd był w rękach Sejmu. Jak zachowaliśmy się wobec tego rządu? Mimo wszystko Sejm współpracuje lojalnie z rządem Piłsudskiego. Uchwalono prowizorjum budżetowe, ustawę inwestycyjną i wreszcie budżet. Natychmiast potem sesję zamknięto. Jednocześnie podał się do dymisji rząd marsz. Piłsudskiego. **Sejm dymisji nie żądał.** Dymisja następuje z wielkim hukiem, w dziennikach ukazuje się słynny wywiad, w którym czytamy, że **„gdybym nie walczył z sobą, tobym nic nie robił, tylko bił i kopał tych panów posłów".** Dlaczego? Przypuszczam, że dlatego, że nie noszą szabli i mówią, ale nie wszyscy współcześni noszą szablę, a wszyscy mówią.

Przychodzi druga sesja jesienna. Wyszło na jaw, że **wydatkowano poza budżetem 566 miljonów.** Sejm musiał zapytać o legalizację tych wydatków. Na zapytanie w tej sprawie ciągle nam odpowiadano, że marsz. Piłsudski chory i proszono, aby go oszczędzać i nie robić mu przykrości. To też **biły Sejm** czekał i zadawalał się obiecankami. Teraz dopiero wiemy, dlaczego tych kredytów nie legalizowano. Wiemy to z pisma Piłsudskiego do sędziego śledczego w trakcie procesu przed Trybunałem Stanu. Piłsudski wcale nie chciał ich legalizować. Bartel domagał się legalizacji, Piłsudski nie chciał, tłumacząc, że **poprzedni Sejm był podły a obecny jest głupi.** Wreszcie musiało dojść do konfliktu. Nastąpił proces przed Trybunałem Stanu, nie chciano mówić, co się stało z 8 miljonami wydanemi bez żadnych rachunków.

Po procesie jeszcze dostałem zaproszenie na konferencję z premjerem i Piłsudskim, celem narady nad budżetem. Wówczas uwidoczniło się porozumienie stronnictw, ustalono wspólną odpowiedź: „Jeśli rząd chce mówić o sprawach państwa, niech zwoła Sejm, na konwentykle prywatne nie przyjdziemy". Zwołano Sejm na 31 października 1929. Do Sejmu dostać się nie mogłem, bo **Sejm był zatarasowany przez oficerów.** Dopiero z trudem po wielkich perypetjach zdołałem się przedrzeć. W sprawie tych zajść na żądanie partji rządowej została zwołana nadzwyczajna komisja śledcza. Byłem jej referentem. — Przesłuchiwano świadków bezpartyjnych. Okazało się, że **oficerowie pozostawali w gmachu Sejmu od 4—8 wieczór** i ustąpili dopiero na wyraźny rozkaz komendy miasta.

W kilka dni po tych zajściach Piłsudski oświadczył w „Gazecie Polskiej", że **oficerowie czekali na jego rozkazy.** Sytuacja więc była **podobna do sytuacji na III moście w maju 1926, gdzie dyktator czekał ze swemi oddziałami chwili, by uderzyć na prezydenta.** I tu w przedsionku sejmowym taksamo czekano. Zajście zlikwidowane zostało **dzięki mężnej postawie ówczesnego marszałka Sejmu** (Daszyńskiego).

Zrozumieliśmy, że **na Sejm czyha spisek taksamo, jak poprzednio na prezydenta.** Zrozumieliśmy, że gra idzie **nawet o nasze życie.** Byłem sam uprzedzony przez osoby z kół rządowych, abym dnia tego do Sejmu nie przychodził. Mówi się o składzie rewolwerów w Sejmie. Ja oświadczyłem, że naprożno szukano takiego rewolweru dla swej obrony.

Przychodzi **obalenie rządu p. Świtalskiego.** Rozpoczynają się konferencje na Zamku z przywódcami stronnictw opozycyjnych. Czego oni żądali? **Poszanowania prawa i pracy nad środkami zaradczemi przeciw klęsce gospodarczej.** Kiedy został utworzony rząd p. Bartla, opozycja wzięła na siebie pracę nad budżetem, bo ludzie z partji rządowej, nieżyczliwi dla Bartla, który jest tylko kapitanem a nie pułkownikiem, **uchylili się od wszelkiej pracy dla państwa.**

Stosunek opozycji do rządu Bartla był aż śmiesznie przychylny. Myśleliśmy, że w ten sposób u góry zwycięży przeświadczenie, że przyszłość Polski wymaga spokoju i harmonji, a nie ciągłych wymyślań. Wkrótce uchwalono budżet. Natychmiast potem zamknięto sesję. Kiedy na kilka tygodni przedtem p. Bartel po uchwaleniu wotum nieufności ministrowi pracy (Prystorowi) ustąpił, prezydent Rzplitej powierzył utworzenie gabinetu marszałkowi Senatu Szymańskiemu. Ten zwrócił się do przedstawicieli opozycji. Centrolew złożył

deklarację żądającą **zmiany systemu rządzenia**, a mianowicie **poszanowania konstytucji, wstrzymania agitacji za zamachami uniezależnienia sądów od wpływów partyjnych.** Oto były „rewolucyjne“ żądania posłów! Nad temi postulatami **sfery miarodajne przeszły do porządku dziennego** i został mianowany rząd pułkownika Sławka. Stał on **bezczynnie wobec wzrastającego kryzysu.** Wtedy „rewolucyjny“ Centrolew postanowił zwrócić się do prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu nie dla obalenia rządu, ale dla rozpoczęcia pracy w kwestji kryzysu i zmiany konstytucji.

To, co się później stało, było rozpaczliwem i bolesnem zjawiskiem. Albowiem poradzono p. prezydentowi dziwny precedens. — Dekretem został zwołany Sejm na dzień 23 maja i w ten sam dzień sesja została odroczona na trzydzieści dni, a w dn. 20 czerwca przyszedł nowy dekret, który zamykał sesję, która to sesja nie odbyła się wcale.

Ta decyzja dokonała **przewrotu sytuacji**. — To skrzyżowanie się trzech sprzecznych dekretów **uderzyło w prawa zasadnicze Sejmu i powagę rządu.**

My, jako przedstawiciele stronnictw ludowych, domagaliśmy się poszanowania prawa. Dlatego widzieliśmy naszą rolę w parlamencie skończoną. **Postanowiliśmy zwrócić się do wyborców.**

Postanowiliśmy odpowiedzieć narodowi, dlaczego nasza rola jest skończona.

Postanowiliśmy żądać od mas, aby w demonstracjach dały do zrozumienia, że to nie jest walka między Piłsudskim a Sejmem, ale walka o powagę instytucji państwowej.

Postanowiliśmy powołać lud na ulicę, lecz nie dla rewolucji, ale dla **demonstracji pokojowej**. Taką demonstracją miał być **kongres krakowski**. Na dziesięć dni przed kongresem zwołany był zjazd posłów i senatorów sześciu stronnictw. Ułożyli oni deklarację kongresu. Mówiła ona o możliwości współpracy Sejmu i rządu. Dążeniem organizatorów było przekonać prezydenta Rzeczypospolitej, że źle się dzieje, że trzeba, by się połączył z narodem. Na kongresie uchwalono rezolucję. W szczegóły nie będę się wdawał. Rezolucja odpowiada moim przekonaniom.

Mówi się tu, że występowaliśmy przeciwko prezydentowi Rzeczypospolitej. Jest to nieporozumienie. Partja rządowa też mówi, że prezydent jest monarchą z bożej łaski. Nie jest on monarchą z bożej łaski. Gdyby nie wola takich prostaczków, jak nas tu 11 obecnych, prezydent Rzeczypospolitej nie byłby prezydentem. On jest wyniesiony wolą współobywateli i posłów i dlatego istnieje **odpowiedzialność moralna prezydenta przed wyborcami, jako wyobrazicielami narodu.** W republice podchodzi się do prezydenta nie jak do monarchy, bez ceremonjału królewskiego z trzema ukłonami, lecz jak do pierwszego obywatela. Tak pracuje jego konstytucja. Przewiduje ona ewentualną karną odpowiedzialność prezydenta za czyny występne, za pogwałcenie konstytucji, za zdradę kraju. **Że można prezydenta wyrzucać armatami, nie jest w konstytucji przewidziane**, ale natomiast możliwość złamania przez prezydenta przysięgi jest uwzględniona.

Jeżeli więc konstytucja o tem mówi, to przecież to prezydenta Rzeczypospolitej nie obraża. Gdy my natomiast o tem mówimy, jest to przestępstwem, a przecież **nikt inny, tylko poseł przygotowuje akt oskarżenia.**

(W tem miejscu obaj prokuratorowie uśmiechają się).

Po kongresie krakowskim nastąpiła przerwa 2 i półmiesięczna. Nie było rewolucyjnych objawów. Panowie sędziowie! Tu za mną siedzi (oskarżony wskazuje na posła Witosa) człowiek, którego rząd został obalony przemocą i na jego przykładzie Polska mogła się dostatecznie nauczyć, jak się obala przemocą rząd. Nasza akcja nie jest do tamtej akcji podobna.

Żądania „Centrolewu“ zostały wreszcie spełnione. Cała „organizacja rewolucyjna“ rzuca się do wyborów. Byłem zagranicą, gdy miało nastąpić drugie wydanie „rewolucji“ na 14 września. Na dwa tygodnie naprzód wiedzieli wszyscy, że ma nastąpić rewolucja. Ja się dowiedziałem o tem z dzienników francuskich, ale właśnie mnie się to zarzuca. Po rozwiązaniu Sejmu rzucono się do pracy wyborczej. Brałem udział i ja. Chodziło o zmontowanie bloku wyborczego. Pracowałem 10 dni to znaczy aż do 9 września, godzina 9 wieczorem. Nastąpiło moje aresztowanie, potem wypadki 14 września. Obciąża się również niemi moją osobę, aczkolwiek ja już wówczas siedziałem w Brześciu.

Pan prokurator powiedział wczoraj, że oskarżeni, a więc i ja, chcielibyśmy przekreślić mord Kostrzewskiego, ale on nam to przypomni. — Ze skruchą stwierdzam, że **chętnie strąciłbym w przepaść niebytu śmierć tych młodych ludzi, i śmierć tych innych od maja 1926 i śmierć setek żołnierzy na ulicach Warszawy.**

...Witos kilkakrotnie przed zamachem majowym **ofiarowywał władzę Piłsudskiemu, ofiarowywała mu ją również lewica.** On jednak wybrał inną drogę do władzy. **Zapadły się w przepaść niebytu setki żołnierzy, szlachetnych żołnierzy...**

Po zabójstwie Narutowicza zgłosiła się do nas grupa piłsudczyków, stojących dziś na bardzo wysokich stanowiskach państwowych, którzy prosili mnie o zorganizowanie akcji odwetowej.

Przewodniczący: To nie wiąże się ze sprawą, to wykracza poza ramy oskarżenia.

Tow. Lieberman: To tak samo wiąże się ze sprawą jak wzmianki o Vanderveldem i Blumie, pomieszczone w akcie oskarżenia.

PPS wydała odezwy do robotników, w których powiedziano: **Nie chcemy zamętu i ruiny państwa.**

W roku 1926 **dyktator zwycięski zażądał zmiany konstytucji.** Powiększono władzę prezydenta Rzeczypospolitej i mimo to przez całe lata z ust „centralnej osoby“ słychać było tylko **narzekania na brak władzy. Ludzie uginają się pod ciężarem kryzysu, a tu ciągle jeden okrzyk „władza“.**

Wszak w maju cała władza przeszła w ręce tego, który jej żądał i który wszystko robił co chciał. W maju 1926 roku przez trzy dni bombardowano prezydenta Rzeczypospolitej a do dziś dnia bombarduje się codziennie cały porządek prawny. — Żaden naród nie wytrzyma tego ciągłego podkopywania podstaw państwa, tych niespodzianek, tych sensacyj.

Pan przewodniczący pozwolił mi przemówić o tym zarzucie, jaki mi przedstawiono, że wprowadziłem sprawę Brześcia na forum międzynarodowe, że broszura na ten temat wyrządziła wielką szkodę państwu.

Przewodniczący: Proszę nie wykraczać po za ramy sprawy.

Tow. Lieberman: Jeżeli byle podmuch szkodzi na forum międzynarodowem, **to trzeba było przewidzieć, że się te fakty rozniosą.**

Przez Brześć zerwano łączność z demokracją Zachodu. Mówi się, że broszura Vanderveldego zrobiła wielką szkodę dla Polski. Zawierała ona przedruk interpelacyj. **Na honor i Boga przysięgam, że wszystkie fakty tam podane są prawdą.**

W tem miejscu przewodniczący przerywa oskarżonemu.

Tow. Lieberman: Uważam, że ta kwestja wiąże się ze sprawą, gdyż akt oskarżenia powołuje się na broszurę. Jeżeli Vandervelde podniósł mój głos to proszę mnie za to skazać. Uścisnąłem jego rękę przy spotkaniu, aby podziękować mu za okazane serce.

Jestem międzynarodowym socjalistą. Kocham ziemię ojczystą, ale idea międzynarodowej solidarności jest równie głęboka i szlachetna. Czy ja jestem winien, że mam w ręku książkę, w której **jest opis tego, co przeżyłem**, co jestem winien, że mężowie nauki, pisząc o Polsce, wspominają o Brześciu, że wymieniają etapy walki ludu i łączą z nią nasze nazwiska.

Siedzę tu, siłą faktu, ale to nie zatrze drugiego momentu, że **SIEDZI TU CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ OSKARŻYCIELEM W TRUBUNALE STANU. W gazetach rządowych pisano, że więzienie posłów da się usprawiedliwić zdobytą utworzenia jedności w Sejmie. To się pięknie nazywa, ale to jest interes wyborczy. Chodziło większości, aby znieść sprawę Czechowicza.** To przyznał Radziwiłł, wielki mąż stanu (śmiechy na ławach obrońców). Radziwiłł płakał, ale mówił: To moment dziejowy. Na moje więc barki spadł „moment dziejowy“, a obecnie „moment sądowy“.

Chodziło o wprowadzenie trzystu ludzi, aby siedziało **„wyślabowanych“** i dlatego sprawa brzeska opłaciła się, a trzystu „ślabowanych“ zasiadło w Sejmie.

Ten, co streścił moje przemówienie tak, jak ono znajduje się w akcie oskarżenia, wypisał bzdury.

Następnie dr. Lieberman oświadcza, że **walczył również o niezależność sędziowską**, oraz omawia sprawę Czechowicza i kończy przemówienie następującemi słowy:

— Dziś jestem oskarżony dlatego, że nakazywał to interes wyborczy. Wynika to jasno z artykułów umieszczonych w piśmie „Przełom“.

Dr. Lieberman odczytuje odnośny artykuł i stwierdza, że przyznał to również ks. Radziwiłł.

— Jestem oskarżony dlatego, że byłem oskarżycielem przed Trybunałem Stanu. Ale oświadczam, że słowa moje wypowiedziane przed Trybunałem Stanu, zostaną trwale wyryte w sercach obywateli. I tego nie odwołuję co powiedziałem w Sejmie i w Trybunale Stanu. **Żadnego uczynku w życiu publicznem nie żałuję i niczego nie odwołuję, niczego się nie wypieram i wierzę, że dyktatura runie pod naporem sił moralnych ducha narodu.**

Następnie zabrał głos tow. **Barlicki.** Do winy się nie poczuwam, wyznaję, że dążyłem i będę dążył do obalenia systemu rządu, ale do zamachu stanu nie przyznaję się.

MOWA POSŁA BARLICKIEGO

Barlicki odczytuje z aktu oskarżenia ustępy, w których jest mowa o PPS, która ustosunkowała się negatywnie do rządu i wyjaśnia, dlaczego tak było. PPS ogromne położyła zasługi dla utrwalenia ustroju demokratycznego w Polsce. Zamiary Piłsudskiego były jej nieznane.

W dalszym ciągu poseł Barlicki przypomina, że gdy przyszedł zamach majowy, PPS była nim zaskoczona. Odbywało się wtedy posiedzenie CKW. zastanawiano się, czy wydać odezwę o strajku do kolejarzy. Zdecydowano nie wydawać odezwy, bo nie wiadome były cele, do których dążył Piłsudski.

Następnie mówca przypomina, że poseł tow. Marek zgłosił się do Piłsudskiego o objęcie władzy. Piłsudski w przeciągu półtorej minuty rozmowy odrzucił tę propozycję. PPS w stosunku do Piłsudskiego pozostawała w rezerwie. Czekano na fakty. **Fakty te wykopały przepaść pomiędzy Piłsudskim a lewicą społeczną w Polsce.** Postępowanie Piłsudskiego z Sejmem jest poniewieraniem reprezentacji narodowej. Mówca przypomina zajście z 31 października 1929 r. a mianowicie paradę oficerską w Sejmie i fakty, które w związku z tem nastąpiły. Przypomina, że marszałek Daszyński **uratował godność Sejmu, ale w osobie marsz. Daszyńskiego został sponiewierany majestat narodu.**

Poseł Barlicki przypomina następnie, że po długiem milczeniu sfinks Piłsudski przemówił i wniesiono projekt konstytucji zaprzeczający wszystkim podstawom demokracji. PPS wytężyła wszystkie siły do obrony swych ideałów. Postanowiono wyczerpać wszelkie środki parlamentarne, postanowiono wytężyć wszystkie siły, aby do realizacji tych szaleńczych pomysłów nie dopuścić.

Chęć pozyskania opinji publicznej nie jest zamachem.

W dalszym ciągu swego przemówienia Barlicki przytacza rozmaite incydenty z okresu rządów po majowych, między innemi zaznacza, że był swego czasu z towarzyszem Niedziałkowskim u prezydenta Rzeczypospolitej na konferencji. Żegnając się z prezydentem zapytali, kiedy będzie zwołana sesja sejmowa. Prezydent oświadczył, że jeszcze nie wie, bo marszałek Piłsudski o tej sprawie go nie poinformował. Marszałek trzyma się metody, że raz uprzedza na tydzień naprzód, a czasem na miesiąc.

MOWA TOW. POSŁA DUBOIS

Poseł Dubois oświadcza, że do winy się nie poczuwa. Poddaje krytyce akt oskarżenia i omawia zajścia w Brześciu, między innemi stwierdza, że wywiad Piłsudskiego o aresztowaniu posłów był wskazówką dla postępowania Kostka-Biernackiego. Do Brześcia przyjechał sędzia Demant celem doręczenia uwięzionym nakazu aresztowania. Żadnego badania nie przeprowadził, bo Kostek-Biernacki na to nie pozwolił.

DRAMATYCZNA SCENA

Przewodniczący przerywa oskarżonemu, że ta sprawa nie należy do przedmiotu procesu.

Poseł Dubois oświadcza: Muszę o tem mówić, bo w Brześciu śledztwa nie było. Śledztwo prowadził nie Demant, lecz Kostek-Biernacki. Zresztą Demant **nie był lepiej traktowany niż ja i zadałem Demantowi pytanie, dlaczego porwano mnie w nocy.**

Demant chciał mnie odpowiedzieć, ale Kostek-Biernacki **odepchnął go ręką.** O tem wiedział minister Michałowski i wiedział również o znęcaniu się fizycznem i moralnem nad uwięzionymi.

Gdy poseł Dubois chce dalej mówić o więzieniu brzeskim, przewodniczący mu przerywa. W tej chwili wstaje z ławy oskarżony **poseł Kiernik** i odzywa się:

Tutaj następuje incydent: **Prokurator Grabowski uśmiecha się.**

Poseł **Dubois:** Pan prokurator **nie powinien się śmiać, gdy się mówi o Brześciu.**

Prokurator nie powinien się śmiać **kiedy się mówi o Brześciu**, jak również **wtedy, kiedy mówi** Herman Lieberman...

Ja dlatego mówię o Brześciu, bo chcę wykazać, że **dopiero po Brześciu dorobiono do naszej sprawy spisek. To jest proces brzeski.** Może zapadną wyroki skazujące, ale wobec historji i w społeczeństwie stoję z otwartem czołem.

ZEZNANIA B. POSŁA MASTKA

Przed udzieleniem głosu tow. **Mastkowi** przewodniczący zwraca uwagę, że nie dopuści więcej do przemówień, nie mających związku z obecną sprawą, **jak również do obrazy prokuratora.**

Osk. Mastek do winy się nie poczuwa. Oświadcza, że brał udział w kongresie. Żałuje bardzo, że jako gospodarz kongresu, odpowiedzialny za porządek, nie mógł brać w nim udziału w czasie przemówień i głosować za rezolucją.

W czasie przemówienia tow. Mastka doszło do następującego incydentu:

Tow. Mastek mówił: Chcę jeszcze wskazać, jak prowadzono śledztwo. Wtedy w Brześciu poznałem, jak się w Polsce doprowadza do...

Przewodniczący przerywa.

Tow. **Mastek:** Zostałem nie aresztowany, lecz porwany. Zagrożono mi, że ewentualnie pojadę w negliżu.

ODEBRANIE GŁOSU OSK. MASTKOWI

Przewodniczący zagroził mówcy odebraniem głosu, a gdy oskarżony mówił dalej, **głos mu odbrał.**

Obrońca **Barcikowski** protestuje przeciw odebraniu głosu oskarżonemu, oświadczając, że tutaj właśnie należy o tej kwestji mówić, aby istota sprawy została wyjaśniona.

Zabiera głos adwokat **Berenson** i składa oświadczenie: Zależy nam i oskarżonym, aby ten proces przeszedł w atmosferze spokoju i rozwagi. Oskarżony Mastek **komunikuje rządowi o przestępstwie w Brześciu.** W myśl odnośnych przepisów, **sąd powinien nadać temu oskarżeniu bieg.**

DALSI OSKARŻENI

Przewodniczący przechodzi do porządku nad tem oświadczeniem i zamierza przesłuchać tow. Pragiera, Ciołkosza, posłów Witosa, Putka i Sawickiego. Wszyscy oskarżeni oświadczają, że do winy się nie przyznają.

Na tem rozprawę przerwano do jutra, godz. 9'30 rano. Składać zeznania będzie tow. Pragier.

TELEGRAMY

—o—

PROCES O ROZRUCHY ANTYSEMICKIE

Berlin, 27 października. W procesie o wykroczenia antyżydowskie na Kurfürstendamm przeciw przywódcom rozruchów Helldorfowi i towarzyszom podjęte zostało dziś postępowanie dowodowe. Zeznawali major policji bezpieczeństwa Wecke i porucznik Boehme. Twierdzą oni, że przebieg rozruchów wskazuje, iż zostały one **dobrze obmyślane i zorganizowane.** Także inni policjanci zeznają, iż w czasie pościgu za demonstrantami podchodzili do nich osobnicy, prosząc o bliższe informacje, z czego wnioskują, że byli to **specjalnie nasłani ludzie** w celu utrudnienia policji pościgu. Jednym z tych osobników był major w stanie nieczynnym. Rozprawa odroczona została do jutra.

ZIMA W BAWARJI

Monachjum, 27 października. Trwająca od trzydziestu godzin śnieżyca w Bawarji ustała w ciągu nocy i nastał silny przymrozek. Cała Bawarja południowa przybrała krajobraz zimowy. W Kempten i okolicy warstwa śniegu wynosi 30 cm. Na wyżynach opad śnieżny wynosi 50 do 70 cm. Komunikacja kołowa jest w dalszym ciągu utrudniona.

ZNOWU ZŁOTO Z AMERYKI DO FRANCJI

Paryż, 27 października. — Parowiec niemiecki „Dresden" przywiózł wczoraj z Nowego Jorku do Cherbourga 232 beczułki złota, wartości około 400 miljonów franków. Złoto przeznaczone jest dla różnych banków francuskich. — Większe transporty złota wiozą z Ameryki do Francji parowce „New York" i „Millwaukee".

WYBORY DO PARLAMENTU W ANGLJI

Londyn, 27 października. W Anglji odbywają się dziś wybory do parlamentu. **Udział głosujących jest bardzo duży.** Do godzin popołudniowych przebieg wyborów był spokojny.

Londyn, 27 października. Premjer MacDonald zaprosił wszystkich nieobecnych w Londynie ministrów, aby na czwartek przybyli do Londynu celem odbycia rady ministrów, na której omówione będą różne ważne sprawy bieżące, oraz ustalona zostanie treść mowy tronowej, jaka odczytana zostanie 10 listopada z okazji otwarcia nowego parlamentu.

ZDERZENIE W POWIETRZU: 3 ZABITYCH

Londyn, 27 października. W hrabstwie Salisbury, w pobliżu miasta Tidworth, zderzyły się wczoraj dwa samoloty wojskowe i runęły na ziemię. Jeden z lotników wyskoczył z aparatu ze spadochronem i wyszedł cało, **natomiast dalsi trzej lotnicy pozostali w samolotach i ponieśli śmierć.**

LOT Z ANGLJI DO AUSTRALJI

Londyn, 27 października. Z lotniska w Lympne wystartował dziś porucznik Hamilton w towarzystwie brata na awjonetce do Australji w celu pokonania rekordu w locie Anglja—Australja.

Z parlamentu hiszpańskiego

SZKOLNICTWO W PROWINCJACH, KTÓRE UZYSKAJĄ AUTONOMJĘ. — PROJEKT KONTROLI ROBOTNICZEJ NAD ADMINISTRACJĄ PRZEDSIĘBIORSTW.

143 głosami przeciw 67 uchwalono artykuł 48 konstytucji hiszpańskiej — tej treści: Ziemie autonomiczne będą mogły **organizować nauczanie w swoich lokalnych językach,** zgodnie z uprawnieniami, które będą im przyznane ich statutami. — Nauka języka kastylskiego (będącego językiem państwowym i zwanego potocznie hiszpańskim) będzie jednak obowiązkową w centrach kształcenia powszechnego i średniego prowincyj autonomicznych. Na to państwu przysługiwać będzie prawo utrzymania względnie zakładania szkół różnych typów, w których wykładowym będzie — język państwowy.

Poseł Sanchez Albornoz (którego nie należy utożsamiać z Alfonsem Albornozem, ministrem robót publicznych) polecając artykuł powyższy w tej ostatecznej redakcji, podkreślał, że dostatecznie ochrania on prawa języka państwowego, **ale gdyby** nawet **4 miljony Katalończyków przestały mówić** językiem hiszpańskim — więcej niż **sto miljonów ludzi** nadal myślałoby i wyrażałoby się w tym języku (miał tu na myśli i silne placówki, jakie język hiszpański znajduje w republikach amerykańskich).

* * *

W świecie robotniczym duże zainteresowanie obudził projekt ustawy, złożony parlamentowi hiszpańskiemu przez ministra pracy, tow. Caballero; projekt ów dopuszcza pewną **kontrolę robotników i wogóle pracowników nad administracją przedsiębiorstwa, które ich zatrudnia.** Chodziłoby o przedsiębiostwa przemysłowe lub handlowe, zatrudniające **powyżej 50 osób.**

Personal urzędniczy i robotniczy w takich przedsiębiorstwach korzystałby z instytucji delegatów z prawem interwencji, której zakres podamy poniżej.

Delegatów tych mogłyby wyznaczać odnośne **związki zawodowe.**

Ich czynności polegałyby na tem: czuwać nad ścisłem wykonywaniem kontraktów najmu pracy, interwenjować przy ustalaniu regulaminu wewnętrznego w przedsiębiorstwie; **badać bilanse i księgi handlowe;** wyznaczać mężów zaufania, którzyby asystowali — bez prawa głosu — na posiedzeniach rad administracyjnych; proponować ulepszenia przemysłowe czy handlowe, wglądać w sprawę kupna i sprzedaży surowców, jakoteż interwenjować przy ustalaniu przeciętnej ceny produkcji.

Takie komisje delegatów nie mogłyby zapoznawać się z sekretami fabrykacji, natomiast powinny być wtajemniczone, jak ukonstytuowany jest kapitał odnośnych towarzystw akcyjnych i jakie dywidendy wypłacane są akcjonarjuszom. Komisje takie przygotowywałyby sprawozdania kwartalne ze swych czynności, które zarazem byłyby podstawą ujemnej lub dodatniej oceny kierownictwa przedsiębiorstwa.

Jeżeliby to ostatnie nie uwzględniło treści raportu i wyrażonych w nim postulatów, komisja fabryczna może się odwołać do okręgowych delegatów pracy.

W razie kryzysu przedsiębiorstwa będą musiały zasięgnąć opinji komisji delegatów fabrycznych, zanim powezmą jakieś decyzje.

Żadne środki dyscyplinarne nie będą stosowane przed poddaniem ich aprobacie komisji.

W przedsiębiorstwach szczególnie rentownych będą miały komisje prawo zbadać, czy nie zachodzą dostateczne racje podniesienia płac, względnie dopuszczenia robotników do udziału w zyskach.

Zwołanie konferencji dla rewizji planu Younga

Paryż, 27 października. Donoszą z Nowego Jorku, że zaraz po powrocie do Paryża Laval zamierza prosić rząd francuski o upoważnienie go do zwołania z końcem bieżącego roku konferencji państw zainteresowanych w planie Younga. Celem tej konferencji ma być rozważenie możliwości **obniżenia spłat reparacyjnych,** oraz ewentualne opracowanie nowego planu spłat zamiast przedłużenia moratorjum.

LAVAL O WYNIKU SWYCH ROZMÓW

Nowy Jork, 27 października. Premjer francuski Laval odjechał dziś w nocy z Nowego Jorku do Francji na pokładzie parowca francuskiego „Ile de France". Francuska Izba handlowa w Nowym Jorku oraz stowarzyszenie Francuzów amerykańskich wydali wczoraj wieczór na cześć prem. Lavala bankiet. W mowie pożegnalnej premjer Laval m. in. oświadczył: „Rozmowy nasze nie zostały zaprotokołowane. Nie ustaliliśmy także wspólnego programu akcji. Zamiary nasze wypowiedzieliśmy w szczerej i otwartej rozmowie. Poruszyliśmy wszystkie aktualne problemy stojące w związku z obecnym kryzysem i jestem przekonany, że nasze wysiłki nie będą bezcelowe. Poza tem poznaliśmy się lepiej. Będziemy na przyszłość wiedzieli, kim jesteśmy, czego chcemy, oraz czego możemy się spodziewać od Ameryki a Ameryka od nas. Poza korzyściami natury moralnej spełniliśmy nasz międzynarodowy obowiązek, szukając środków **przywrócenia stabilizacji gospodarczej i zaufania międzynarodowego.** Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że kontynuowałem tu politykę współpracy międzynarodowej, której ważnym etapem była Brianda i moja wizyta w Berlinie. Zdaję sobie sprawę, że **przysłużyłem się pokojowi** bez naruszenia zasadniczych interesów Francji".

PRASA ANGIELSKA O WIZYCIE LAVALA

Londyn, 27 października. W artykule wstępnym omawiającym wizytę premjera Lavala w Waszyngtonie „Daily Telegraph" m. in. pisze, że z przebiegu rozmów można wyciągnąć wniosek, iż oba rządy zamierzają podjąć **międzynarodową akcję w celu uregulowania ruchu złota.** Jest to zagadnienie równie ważne jak to, że aczkolwiek z zastrzeżeniem, poruszono również kwestję ewentualnej **rewizji długów wojennych i reparacyj** przed upływem moratorjum Hoovera. Główny cel wizyty Lavala został osiągnięty: usunięta została możliwość interwencji Hoovera bez poprzedniego porozumienia z Francją. Co się zaś tyczy kwestji rozbrojenia — zauważa dziennik — to wynik rozmów czyni wrażenie, iż dla dobra cywilizacji należałoby **konferencję rozbrojeniową odroczyć.**

STARCIE MIĘDZY FILIPOWICZEM A BORAHEM

Nowy Jork, 27 października. Według dzienników amerykańskich, w niedzielę na przyjęciu pożegnalnem dla premjera Lavala w ambasadzie francuskiej w Waszyngtonie doszło do ostrego starcia między posłem polskim **Filipowiczem** a senatorem **Borahem** na tle enuncjacji Boraha w sprawie rewizji granicy polsko-niemieckiej.

W toku rozmowy poseł **Filipowicz** odmówił senatorowi Borahowi kompetencji w zajmowaniu się kwestją granic środkowej Europy, zarzucając mu brak znajomości rzeczy. Poseł Filipowicz stwierdził, że polskie Pomorze posiada w 80 procentach ludność polską.

Senator **Borah** zauważył, że jeżeli Polska będzie nadal kontynuowała politykę antygermańską, to po pewnym czasie ludność Pomorza będzie się składała w 100 procentach z **Polaków.**

Wiadomość o tem zajściu przedostała się do prasy, wywołując wielkie wrażenie.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

AUTOBUSY NA CMENTARZ. Polski Związek Turystyczny uruchamia w Dni Zaduszne, tj. 31 października, 1 i 2 listopada, komunikację autobusową na linjach: 1) Rynek główny—cmentarz *Rakowicki,* 2) Park Krakowski—cmentarz *Rakowicki,* 3) Rynek Dębnicki—cmentarz Rakowicki, 4) Podgórze (plac Zgody)—cmentarz Rakowicki.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „ULICA“, sztuka w 3-ch aktach Elemera L. Rice'a.

Głośny melodramat amerykański, czyli — jak się to teraz nazywa — reportaż, zatytułowany „Ulica“, daje obrazki życia nietyle ulicy, ile raczej kamienicy czynszowej na jednej z bocznych ulic Nowego Jorku, zamieszkałej przez proletarjat. Podpatrzone i migawkowo ukazane są tu różne elementy i typy tego proletarjatu, rozmaitych narodowości, najróżniejszych charakterów, stłoczone w jednej kasarni czynszowej. Z rdzennymi Yankesami, nakreślonymi przeważnie jako typy niesympatyczne, bezmyślne i brutalne, bez kultury, pijackie mimo prohibicji, sąsiadują immigranci, jak wesoły i dobroduszny muzykant włoski żonaty z Niemką, dozorca domu skandynawskiego pochodzenia, biedna rodzina żydowska z Rosji, nienawidzona i wzgardzona przez większość współlokatorów i uważana przez nich za bolszewików.

Słyszymy złośliwe obmowy wzajemne tych sąsiadów, ich pogwarki wieczorne, prowadzone przed domem i z okien, dowiadujemy się o sprawach ich powszedniego, szarego życia, beznadziejnie gnębionego przez biedę, o ich pojęciach i poglądach, bardzo różniących się między sobą: od skrajnego, tępego „amerykanizmu“ z silnie uwydatniającą się ksenofobją i antysemityzmem — aż do socjalizmu, reprezentowanego przez rodzinę żydowską.

W tym domu zdarza się u jednego z lokatorów tragedja, stanowiąca oś sztuki: Frank Moran, robotnik teatralny, typ ponury, brutalny, tyrański wobec żony i dzieci, doskonale odegrany przez p. Wacława Nowakowskiego (w Warszawie w Ateneum rolę tę grał Jaracz), zatruł życie swojej żonie. Ta, z natury dobra, pogodna, wesoła, a zmaltretowana przez męża, co p. Kunina wybornie uwydatniła, została poprostu popchnięta do romansu, który jest jej jedynym jaśniejszym promieniem w jej posępnem życiu. Moran, przydybawszy ją z kochankiem, ją i jego kładzie trupem dwoma strzałami z rewolweru.

Główne zainteresowanie skupia się na córce Moranów, Róży, której rolę świetnie odegrała p. Jaroszewska. Panna biurowa, z powodu swej piękności narażona na pokusy, a przygnębiona biedą, tyranją ojca, przykremi stosunkami domowemi, wyrozumiała dla matki, tęskniąca w duszy do innego życia, choć niewykształcona, odczuwa szczerą sympatję do zakochanego w niej po uszy młodego żydka Samuela Kaplana. Lubi go Róża, bo ten idealista jest taki odmienny od ordynarnych i brutalnych młodzieńców amerykańskich, wprawdzie cherlak fizyczny, ale natura uduchowiona i subtelna, szlachetna i myśląca, wciąż czyta, kształci się, uczy się do egzaminów. Bardzo dobrze odtworzył ten typ p. Bronisław Dąbrowski. Ojca jego, starego Abrahama Kaplana trafnie uosobił p. Kulakowski, a w roli matki, zabiedzonej nauczycielki żydowskiej, kochającej syna nad życie, stworzyła p. Kłońska postać wzruszającą.

Z mnóstwa innych figur, przeważnie o zakroju charakterystyczno - komicznym, wyróżniły się zwłaszcza dwie: wścibska plotkarka doskonale odegrana przez p. Kosmowską i zabawny Włoch, którego bardzo typowo i pociesznie oddał p. Leliwa.

Po raz pierwszy miał sposobność w krakowskim teatrze ujawnić swój talent reżyserski p. Karbowski; okazuje się, że jest on nietylko wybitnym aktorem, lecz także znakomitym reżyserem. „Ulica“, w której występuje trzydziestukilku aktorów i drugie tyle statystów, jest świetnie wyreżyserowana i wybornie grana, na tle pomysłowej i efektownej dekoracji p. Różańskiego.

W Warszawie „Ulica“ miała ogromne powodzenie, takiesamo powinnaby mieć w Krakowie.

E. H.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ZREDUKOWANYCH FIRMY POLSKIE ZAKŁADY GARBARSKIE odbędzie się we środę 28 bm. w Domu Rob. (Dunajewskiego 5) o 12 w południe.

ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO ODDZIAŁ KELNERÓW W KRAKOWIE wzywa wszystkich członków, ażeby zechcieli się zgłosić do zarejestrowania w lokalu Związku ul. Bracka 8 I p. w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu do 31 października. Kto nie zgłosi się w powyższym terminie, utraci wszystkie dotychczas nabyte prawa z tytułu przynależności do Związku.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW we wtorek 3 listopada o godzinie 5 popołudniu (ul. Dunajewskiego 5, II piętro, front).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Ulica“.
Czwartek: „Ulica“.
Piątek: „Ulica“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Środa: Michał Rusinek: Wieczór autorski (z recytacjami artystów dram.).
Czwartek: Prof. UJ dr. Helena Willman-Grabowska: Gandhi.
Piątek: Ks. prof. dr. Franciszek Mirek: Zagadnienia z socjologji tłumu.

KINOTEATRY

Apollo: „Miljon“.
Bagatela: „Tabu“.
Corso: „Wyspa zatopionych okrętów“.
Dom żołnierza: „Posiew krwi“.
Promień: „Dama w szkarłacie“.
Światowid: „Cud wilków“.
Świt: „Dzieje duszy“.
Sztuka: „C. k. feldmarszałek“.
Uciecha: „Dawid Golder“.
Wanda: „Madame Satan“.
Warszawa: „Katarzyna I“ (Lil Dagower)

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 28 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Na polskiem pograniczu“. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy. 17.35: Muzyka lekka z Warszawy o zabarwieniu egzotycznem. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 20.45: Kwadrans literacki z Warszawy — Stanisława Witkiewicza: „Na umarcie“ — opowiadanie góralskie. 21.00: Feljeton muzyczny z Warszawy: o kompozycjach lwowskich — wygłosi prof. Stanisław Niewiadomski. 21.15: Koncert ze Lwowa: utwory kompozytorów lwowskich. 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.35: Komunikaty. 22.40: Wiadomości sportowe, 22.45: Odczyt francuski: „L'oeuvre d'un grand botaniste prof. Emile Godlewski“: wygłosi prof. dr. Rouppert. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.